



Nº 4 / 73
PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2014 / ROK XVII
ISSN 1507-0395

ŻYCIE LASÓW KUJAWSKO-POMORSKICH

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu



**DOBRCZE, ŻE LEŚNIK MIESZKA W LESIE
DĘBY WOLNOŚCI W TORUNIU, CIECHOCINKU I BRODNICY
WICEMINISTER RYSZARD BOROWY (1904-1977)
PREZENTUJEMY NADLEŚNICTWO TUCHOŁA
MAŁA RETENCJA, WIELKA OSTOJA**



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRES:

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR:

Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH:

Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ:

Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKTORA:

tel. 56 62 22 583, fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY:

Mateusz Stopiński

tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

- Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Nieśluchowski** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Promocji i Mediów (DR)
Gł. Specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. Specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
- Zespół ds. Łowiectwa (DŁ)
Gł. Specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
- Stanowisko ds. Bezpieczeństwa Pracy i Doradztwa Zawodowego (DB)
Gł. Specjalista **Małgorzata Beszterda** tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

- Wydział Gospodarowania Ekosystemami (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Ekosystemów (ZO)
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Rozwoju i Innowacji (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

- Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
- Zespół Analiz i Planowania (EP)
Gł. Specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydział Administracji (EA)
Naczelnik **Tomasz Czarnecki** tel. 56 65 84 360
- Zespół Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355



Zdjęcie na I stronie
okładki:
Zimowy spacer
Fot. Paweł
Kaczorowski

KWARTALNIK

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”

REDAKCJA:

Redaktor prowadzący: Tadeusz Chrzanowski

tel. 56 65 84 354

e-mail: tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński

Kadry: Agnieszka Mularzuk

Urządzanie lasu: Jan Frankowski

Hodowla lasu: Jan Pakalski

Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak

Rynek drzewny: Jerzy Bargiel

Współpraca: Lech Nieśluchowski

WYDAWCA I SIEDZIBA REDAKCJI:

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

PROJEKT GRAFICZNY I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:

EXPANSJA Advertising Spółka z o.o.

ul. Kordeckiego 47, 60-144 Poznań

tel. 61 841 17 52-53, fax 61 866 64 83

www.expansja.pl

Oddano do druku: 24 listopada 2014 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich. Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu, I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem 379.

Zimowo. Fot. Łukasz Gwiżdziel



SPIS TREŚCI

7 PYTAŃ DO...

- 4 Dobrze, że leśnik mieszka w lesie
– wywiad z Ks. prałatem Andrzejem Kossem

WYDARZENIA

- 6 Odpust św. Huberta w Okoninach
7 Pielgrzymka leśników na Jasną Górę
8 Sztandar dla Nadleśnictwa Włocławek
10 Dąb Wolności przypomni o Księdzu Popiełuszcze
11 Dąb Wolności w Ciechocinku
12 Dąb Wolności w Brodnicy
13 130 tys. drzewek na 130-lecie

- 14 Pozytywna opinia Rady LKP

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 16 Leśnik Edmund Kempieński skończył 100 lat
17 Wiceminister Ryszard Kazimierz Borowy (1904-1977)
20 Bezzrębówka
21 „Las Polski” rocznik 1977

NASZE NADLEŚNICTWA

- 24 Nadleśnictwo Tuchola
26 Laski, piaski i karaski
27 Jak ogarnąć przestrzeń
29 Z perspektywy czasu
30 Strzelnica Myśliwska im. Jana Wendy w Plakoszu. To już 30 lat
32 Leśnej dydaktyki czar
33 Grzybowe warsztaty
34 Kung-fu, moja pasja
35 Wypalanie w drewnie

SZKOLENIE ZAWODOWE

- 36 Terenowa narada nadleśniczych

OCHRONA PRZYRODY

- 38 Mała retencja, wielka ostoja
40 Bielik odleciał z nadajnikiem

DOKOŁA ŚWIATA

- 41 Rumunia pełna kolorów i kontrastów

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

- 46 Sukces w Rosji, wyjazd do Brukseli
46 Przyjazne progi Parku Narodowego „Bory Tucholskie”

SPORT

- 48 Strzelanie w Plakoszu
49 Wolność jest w naturze

MARKET FILES

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

- 51 Leśniczy śp. Norbert Dąbrowski (1934-2014)

NASZE WYDAWNICTWA

- 51 Album na 20-lecie Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”

GALERIA BIULETYNU

- 52 Album Leśny Kompleks Promocyjny Bory Tucholskie

*Gloria, gloria, gloria
in excelsis Deo!*

*Czytelnikom
„Życia Lasów
Kujawsko-Pomorskich”
życzę pogodnych, rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia,
zdrowia i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku*

*Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu*

Toruń, Boże Narodzenie 2014 r.

DOBRZE, ŻE LEŚNIK MIESZKA W LESIE

rozmowa z księdzem prałatem Andrzejem Kossem, kapelanem myśliwych i leśników diecezji pelplińskiej

■ ROZMAWIAŁ: Tadeusz Chrzanowski, Śliwice, 30 października 2014 roku
ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski



Ksiądz prałat
Andrzej Koss

— W marcu 2004 roku otrzymał Ksiądz z rąk śp. biskupa Jana Szlaga nominację na kapelana leśników i myśliwych diecezji pelplińskiej. W bieżącym roku minęło zatem 10 lat posługi duszpasterskiej. Co było jej istotą? Na ile wzbogaciła się Księdza wiedza o naszym środowisku, o „sercu i duszy leśnika”?

— Posługę duszpasterską w środowisku leśników i myśliwych diecezji pelplińskiej objąłem dziesięć lat temu po śp. ks. Gracjanie Nagierskim, który zmarł nagle w lutym 2004 roku. Parafia św. Katarzyny w Śliwicach, gdzie jestem proboszczem, położona jest w Borach Tucholskich, na terenie o wysokim zalesieniu, stąd moje kontakty z leśnikami, ludźmi lasu i ich rodzinami są jak najbardziej naturalne i bliskie.

Leśnicy to pasjonaci, którzy żyją lasem i na tym można budować wzajemne relacje. Mają na ogół rodziny, z którymi żyją w lesie, w swojej małej ojczyźnie, która jest im bardzo droga. Ponadto, leśnicy utożsamiają się ze wspólnotą parafialną i lokalnym społeczeństwem. Z całą pewnością wyróżniają się też aktywnością w życiu społecznym.

— Każdego roku uczestniczy Ksiądz w takich wydarzeniach jak ogólnopolska pielgrzymka leśników na Jasną

Górę, czy regionalne obchody święta lasu. Jak Ksiądz postrzega nasze środowisko zawodowe, w kontekście kulturowania takich właśnie uroczystości?

— Coroczna, ogólnopolska pielgrzymka leśników do Częstochowy jest wydarzeniem imponującym. Pod Jasną Górą gromadzi się około 10 tysięcy leśników i członków ich rodzin. To ważna i udana uroczystość, tym bardziej, że zawsze uczestniczy w niej krajowy kapelan leśników, minister środowiska, dyrektor generalny Lasów Państwowych, parlamentarzyści. Spotkaniu pielgrzymów towarzyszy piękna oprawa – m.in. sygnaliści i orkiestra reprezentacyjna Lasów Państwowych z Tucholi.

Pielgrzymka na Jasną Górę jest potrzebna. Powiem tak, jeśli ktoś chce pracować dobrze przez cały rok, to musi czerpać siły do tej pracy. Musi mieć przekonanie, że to co robi ma głęboki sens i jest pożyteczne. I powinno to być gdzieś publicznie wypowiedziane. Ta pielgrzymka pełni też taką funkcję. Ponadto, spotykają się tam leśnicy z całej Polski, czasem koledzy z dawnych lat, ze szkoły, czy innych miejsc wspólnej pracy.

A co najważniejsze, pielgrzymka na Jasną Górę to spotkanie z Matką Bożą i wspólna Eucharystia, podczas której wypowiedziana jest prośba o błogosławieństwo. Leśnicy w znacznej większości są ludźmi religijnymi, potrzebują wsparcia „z wysoka” dla tego co robią. W codziennym życiu i w pracy zawodowej zawsze będą jakieś trudności i zagrożenia. Ufając w pomoc i błogosławieństwo „z wysoka” czujemy się silniejsi, jest nam łatwiej.

Obchody święta lasu przebiegają różnie, bo to zależy od ich rangi. Na szczeblu regionalnym zazwyczaj są bardziej oficjalne i uroczyste, na poziomie nadleśnictw bardziej rodzinne, ale zawsze są to wartościowe wydarzenia, które mają swój głęboki sens. Takie doroczne spotkanie załogi jest potrzebne. Integruje bardzo mocno ludzi. Nawet ta symboliczna wspólna uczta jest potrzebna. To okazja do porozmawiania. Czasem udaje się rozładować różne małe i większe konflikty, nieporozumienia, które narastały od miesięcy, bo brakowało okazji do spotkania i rozmowy.

— Jest Ksiądz czynnym myśliwym. Konieczność to (duszpasterska), czy pasja? Czym dla Księdza jest kontakt z myśliwymi, pobyt w łowisku, obcowanie z lasem, polowanie?

— Żeby być kapelanem myśliwych nie trzeba praktykować myślistwa. Jednak lepiej, gdy kapelan jest myśliwym, bo wtedy lepiej rozumie to środowisko. Moje zamiłowanie do zwierząt rozwinęło się już we wczesnym dzieciństwie, kiedy wakacje często spędzałem u krewnych na wsi. Podziwiałem ciotkę i wujka, któ-

rzy bardzo szanowali zwierzęta hodowane w gospodarstwie. Cieszyli się na każde narodziny, opiekowali się zwierzętami, gdy chorowały. Pamiętam też jak były zdobione gałązkami na „Zielone Świątki” i jak wujek chodził do nich z opłatkiem w noc wigilijną. Jednocześnie towarzyszyła nam świadomość, że tak jak wszystko na tym świecie: ziemia, plody ziemi, zwierzęta są darem Boga dla człowieka.

Parafię w Śliwicach objąłem w 1997 roku i tu spotkałem się z kultem św. Huberta pielęgnowanym głównie przez myśliwych. Najpierw zostałem myśliwym, a dopiero po kilku latach w 2004 roku – jak już wcześniej wspomniałem – kapelanem leśników i myśliwych diecezji pelplińskiej. Mając za sobą doświadczenie hodowli zwierząt gospodarskich, łatwo odnalazłem się w gospodarce łowieckiej prowadzonej przez środowisko miejscowych myśliwych i leśników. To bardzo naturalna działalność, w której na pierwszym miejscu jest szacunek dla zwierzyny, praca przy zagospodarowaniu łowisk, troska i dogłębne dziko żyjących populacji, no i również polowanie, racjonalne i odpowiedzialne korzystanie z tego dobra. Utożsamiam się z łowiectwem, dobrze czuje się w środowisku myśliwych i dzielam ich pasję. Osobiście staram się podkreślać i wносить jeszcze większy respekt dla etyki łowieckiej i – co najważniejsze – wdzięczność dla samego Boga, za te wszystkie dary.

Gospodarkę łowiecką w dzisiejszej rzeczywistości uważam za konieczność i twierdzę, że to dobrze, iż zajmują się nią ludzie znający się na rzeczy. Elementem tej działalności jest na przykład ocena i wypłacanie odszkodowań za straty, jakie zwierzyna wyrządza w uprawach rolnych. Wyobraźmy sobie, że nie ma kół łowieckich i za szkody płaci budżet państwa. Obawiam się, że szybko nastąpiłyby decyzje o radykalnym ograniczeniu liczebności zwierzyny łownej, jak to obserwujemy w wielu krajach zachodnich, gdzie nie ma chętnych do płacenia wysokich odszkodowań.

Niestety wiedza, a tym samym świadomość społeczna, gdy chodzi o gospodarowanie dziko żyjącymi populacjami zwierzyny łownej jest znikoma i często błędna, stąd wiele krytyki opartej na samych emocjach. Dlatego często zachęcam władze związku łowieckiego naszego regionu, aby więcej uwagi poświęcały na edukację społeczną w mediach, publikacjach i na spotkania z dziećmi, młodzieżą i innymi zainteresowanymi tematyką łowiecką.

Lubię przebywać w lesie. Każdy pobyt to dla mnie wielka radość, również wtedy, gdy niczego nie upoluję. Ten czas przebywania w naturze, to czas dla mnie błogosławiony. W lesie czuje się bardzo dobrze. Chętnie bywałem tam częściej, ale nie zawsze mam na to czas, bo jednak na pierwszym miejscu stawiam swoje obowiązki duszpasterskie – proboszcza parafii i wynikające stąd zadania i powinności.

– I jeszcze kluczowe pytanie: jak Ksiądz postrzega pracę współczesnego leśnika? Na ile jest trudna, odpowiedzialna, potrzebna? Na ile jest rzemiosłem, a na ile powołaniem? Które cechy charakteru leśnika uważa Ksiądz za szczególnie ważne, szczególnie potrzebne w wykonywaniu zawodu?

– Odpowiadając na to pytanie nawiążę do fragmentu Ewangelii, gdzie Pan Jezus rozróżnia kogoś kto jest

najemnikiem i kogoś kto jest pasterzem. Najemnik, gdy przychodzi niebezpieczeństwo opuszcza owce i ucieka, a pasterz potrafi iść szukać jednej zagubionej owieczki, a nawet życie oddać za swoje owce.

Leśnik, jeśli ma dobrze wypełniać swoją profesję, to musi czuć się powołany. Musi las kochać, musi być za niego odpowiedzialny. Wyraził to też kiedyś Jan Paweł II w słowach, że miłość wiąże się z odpowiedzialnością; nie ma miłości bez odpowiedzialności i na odwrót. Te dwie wartości są nierozłączne.

Przychylam się też do tej tezy, że lepiej, gdy las jest państwowy, a leśnicy – strażnikami dobra narodowego, za nie odpowiedzialnymi. Ponadto, warto zwrócić uwagę, że las jest długowieczny. Ten kto sadzi las, nie doczeka jego pełnej dojrzałości, stąd lepiej, gdy gospodarowanie zasobami leśnymi kraju oparte jest na strukturach państwowych, które nie są nastawione na szybki i doraźny zysk.

W tym kontekście, cieszę się, że leśniczówki są zlokalizowane w lesie. Porównuję to nawet do sytuacji proboszcza, który musi żyć wśród ludzi, wobec których pełni posługę duszpasterską. Wynika to z prawa kanonicznego, że proboszcz nie może do swoich parafian dojeżdżać skądś z zewnątrz. Tu widzę analogię. Dobrze, że leśnik mieszka w lesie, za który odpowiada. On ma swoje godziny pracy, ale wiadomo, że w rzeczywistości czuwa nad tym powierzonym mu lasem całą dobę. Las to jest jego żywioł, las to jego chleb, jego powołanie, jego miłość. Byłoby wielkim złem, wielką szkodą dla lasów polskich, gdyby ktoś chciał zlikwidować leśniczówki, a leśników przenieść gdzieś do miast, czy jakichś urzędów, skąd mieliby na odległość lasem zarządzać. Leśnik musi żyć w lesie, wtedy czuje się nie tylko pracownikiem, ale też gospodarzem, który jest odpowiedzialny przed narodem, ale też przed samym Bogiem za to powierzone jego pieczy dobro.

– Jest Ksiądz Proboszczem Parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Śliwicach. Ta funkcja wymaga sporo czasu i zaangażowania. Jak parafianie zapatrują się na myśliwsko-leśną pasję swojego duszpasterza?

– Parafia jest bardziej leśna niż rolnicza. Od pokoleń parafianie żyli tu przede wszystkim z lasu. Wielu z nich w lesie pracuje, wielu korzysta z różnych darów lasu. Każdy z nich las szanuje i o las się troszczy.

Kościół
pw. św. Katarzyny
Aleksandryjskiej
w Śliwicach



Nie znam przypadku, kiedy miejscowi ludzie swoim postępowaniem zagrażaliby lasowi, na przykład przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Parafia nie lasem żyją, o las się troszcza, a więc moje zainteresowanie lasem, czy łowiectwem jest odbierane jako coś całkowicie naturalnego.

Oczywiście, ja jestem przede wszystkim proboszczem i duszpasterzem i tę posługę zawsze mam na pierwszym miejscu. Mam głosić Słowo Boże, udzielać sakramentów świętych, dbać o to, aby moi parafianie zostali zbawieni. To jest mój główny cel. Parafia jest rozległa, liczy cztery i pół tysiąca mieszkańców. Poza kościołem w Śliwicach są dwa kościoły filialne w Okoninach i Zaroślach i z tym wiąże się wiele obowiązków i zadań administracyjnych, inwestycje, remonty itd.

— **Pięknym obiektem służącym modlitwie i kultowi św. Huberta – patrona myśliwych jest sanktuarium w Okoninach nieopodal Śliwic, nad którym Ksiądz sprawuje pieczę. Jaką rolę pełni sanktuarium w środowisku myśliwych i leśników? Czym jest dla Księdza?**

— Dla mnie jest to jeszcze wciąż „kościół nadziei”, bo wciąż odgrywa za małą rolę w środowisku myśliwych i leśników. Kościół w Okoninach powstał w 1988 roku, na bazie dawnego punktu katechetycznego i wiąże się z odnowieniem kultu św. Huberta w Polsce. Przy tym sanktuarium blisko 15 lat temu, powstało Bractwo Świętego Huberta w Śliwicach, do którego należą leśnicy i myśliwi, nie tylko z regionu, ale też z innych miejsc w całej Polsce.

Kościół w Okoninach, jak wspominałem, pełni też rolę punktu filialnego na terenie Parafii Śliwice. Okoniny liczą niespełna stu mieszkańców i muszę podkreślić, że przez cały rok to przede wszystkim oni dbają o ten obiekt, sprzątają, przyozdabiają, służą do Mszy św.

Co roku, na początku listopada, odbywa się w Okoninach odpust św. Huberta. Na uroczystości obecny jest zawsze biskup pelpliński. Przez długie lata był to śp. bp Jan Bernard Szłaga, wielki sympatyk leśników i myśliwych, który lubił to środowisko i bardzo dobrze się w nim czuł.

Moją intencją jest, aby w Okoninach odbywały się jeszcze inne uroczystości związane ze środowiskiem myśliwych i leśników. Odpust 3 listopada ma już swoją renomę, ale to tylko jedno takie wydarzenie w roku.

— **Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, a zaraz po nich Nowy Rok 2015. Z jakimi planami, życzeniami, nadziejami wchodzimy w ten nowy, nieznamy nam czas?**

— Życzę leśnikom życia w pokoju. Życzę zdrowia i błogosławieństwa Bożego, a całym Lasom Państwowym, aby nie dotykały ich żadne kataklizmy, czy to polityczne, czy strukturalne, czy wreszcie te, które przynosi sama natura. A na kolejny rok życzę, by leśnicy polscy tworzyli coraz bardziej zwartą, jedną rodzinę, najlepiej Bożą rodzinę.

— **W imieniu leśników i własnym dziękuję Księdzu za życzenia i naszą dzisiejszą rozmowę.** ■



Odpust w Okoninach

ODPUST ŚW. HUBERTA W OKONINACH

■ TEKST I ZDJĘCIE: Ignacy Stawicki

Niedziela 9 listopada 2014 r. Zbliża się godzina 15. Przed Kaplicą p.w. Świętego Huberta w Okoninach wysiada JE ks. bp Wiesław Śmigiel. Kazimierz i Karol Kroskowsy oraz Piotr Grzywacz grą na rogach witają duszpasterza, który w kruchcie kaplicy święci tablicę dziękczynną upamiętniającą ofiarodawców działki pod Kaplicę św. Huberta Kaplicę.

Kaplica w Okoninach jest wypełniona po brzegi, rozjaśniona i uroczystie przystrojona. Nastrój wspaniały, czuje się podniosłość chwili. Opiekunami kaplicy i organizatorami odpustów na cześć św. Huberta jest Bractwo Świętego Huberta ze Śliwic. W imieniu organizatorów przybyłych na obchody patronalnego święta myśliwych i leśników przywitał Podmistrz Bractwa Ignacy Stawicki. W czasie powitania podziękował ks. Prałatowi Andrzejowi Kossowi, kapelanowi Myśliwych i Leśników Diecezji Pelplińskiej, za 10 letnią posługę duszpasterską na rzecz tego środowiska.

Ks. biskup Wiesław Śmigiel wygłaszając homilię w czasie liturgii powiedział do zebranych m.in. te słowa: *Powierzona została nam natura, ogromny dar. Od nas zależy czy potrafimy właściwie ją zagospodarować. Pierwszym zadaniem jest troska i rozwój...*

Po Mszy św. uczestnicy uroczystości udali się do ośrodka wczasowego „Bory Tucholskie” koło Śliwic na uroczyste wręczanie odznaczeń, wystąpienia i poczęstunek. Medalami Zasługi Łowieckiej zostali odznaczeni: Bogdan Klimek, Marian Szymański i Jerzy Trzaskowski, Medalem „Za zasługi dla Łowiectwa Ziemi Bydgoskiej” Zenon Dejnowski - członkowie Koła Łowieckiego „Przepiórka” Śliwice. Okręgowa Rada Łowiecka w Bydgoszczy uhonorowała również JE ks. bpa Wiesława Śmigla i ks. Andrzeja Kossę statuetką „Za zasługi dla łowiectwa bydgoskiego”. ■

PIELGRZYMKA LEŚNIKÓW NA JASNĄ GÓRĘ

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

XVIII Ogólnopolska Pielgrzymka Leśników na Jasną Górę odbyła się w 20 września br. pod znanym hasłem „Mocni nadzieją”. Wzięło w niej udział, wraz z rodzinami, około dziesięciu tysięcy leśników, pracowników leśnictwa, gospodarki wodnej, parków narodowych i szkolnictwa leśnego. Region lasów kujawsko-pomorskich reprezentowało blisko pięciuset pielgrzymów z Januszem Kaczmarkiem – dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na czele.

Pielgrzymów zgromadzonych na szczycie Jasnej Góry przywitał i pozdrowił Ojciec Marian Waligóra – przeor Zakonu Paulinów. Podziękował leśnikom za włączanie się codzienną pracą „w hymn Stwórcy Boga, dawcy wszelkich darów, dawcy również środowiska naturalnego”. Nawiązując do hasła pielgrzymki „Mocni nadzieją”, zachęcił do naśladowania Maryi – Matki Jezusa, która „uczy nas rozpalań serca nadzieją, uczy pokładania w Bogu swych założeń, ufności (...). Dzisiaj jesteście zaproszeni, aby Bogu złożyć swoje nadzieje, marzenia i oczekiwania. Szczęść Boże! Darz Bór!” – zakończył Ojciec Waligóra.

Dyrektor generalny Lasów Państwowych Adam Wasiak w swojej wypowiedzi nawiązał do jubileuszu 90-lecia Lasów Państwowych, który świętujemy w bieżącym roku. Leśnicy polscy poczynając od symbolicznego 1924 roku „nieustannie musieli być „Mocni nadzieją”, że podołają wielkim zadaniom, przed którymi stawali za każdym razem, gdy Polska dźwigała się z ruin, że okazała niezłomność w chwili wojennej próby i wierność zasadom podczas komunistycznej dyktatury, że będą potrafili właściwie wyważyć potrzeby przyrody i człowieka, że ich praca dobrze przysłuży się lasom i kolejnym pokoleniom.

Pielgrzymka na Jasną Górę – kontynuował dyrektor – to znakomita okazja, by podziękować za tę długą, wyboistą drogę, którą Lasy Państwowe przebyły i to w sposób, który może być powodem do dumy. (...) Rozwiązania dla leśnictwa, które przyjęto w II Rzeczypospolitej, a potwierdzono po roku 1989 sprawdziły się, pozwalają nam skutecznie, na własny koszt, wypełniać szereg niezbędnych zadań publicznych, dbać o stan lasów, powiększać ich zasoby i przyrodnicze bogactwo, a zarazem mądrze korzystać z ich korzyści i w rzadko spotykanej dziś skali, udostępniać je społeczeństwu.”

Zwracając się do leśników dyrektor powiedział: „Dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom z Lasów Państwowych za codzienny trud, odpowiedzialność i pasję. Mam nadzieję, że liczne dowody społecznego zaufania z jakimi się spotykacie, dają wam poczucie robienia czegoś ważnego i pożytecznego dla świata



Poczty sztandarowe pod Jasną Górą

i ludzi”. Dyrektor podziękował również władzom państwowym i licznym instytucjom i osobom współpracującym z Lasami Państwowymi.

Minister Środowiska Maciej Grabowski w wypowiedzi skierowanej do pielgrzymów zauważył, że jednym z ważnych, a niedocenianych osiągnięć ostatniego 25-lecia przemian w naszym kraju jest to, że nauczyliśmy się łączyć korzystanie z zasobów przyrodniczych z ich ochroną. Dobrym przykładem są tu Lasy Państwowe. „Powierzchnia lasów w naszym kraju w ostatnim ćwierćwieczu wzrosła o blisko pół miliona hektarów i nadal rośnie. – mówił minister Grabowski – (...) Możemy powiedzieć, że polski las jest większy, a jego tchnienie silniejsze. Potrafiliśmy dobrze zadbać o to nasze wspólne bogactwo. (...) Polscy leśnicy, którzy gospodarują na jednej czwartej powierzchni kraju, mają w tym swój oczywisty udział.”

Mszy świętej koncelebrowanej na Wąłach Jasnogórskich przewodniczył JE ks. bp Stefan Regmunt, ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej przy udziale ks. bp. Edwarda Janiaka, krajowego duszpasterza leśników, który wygłosił homilię podkreślając szczególne znaczenie tegorocznych uroczystości nawiązujących do jubileuszu 90-lecia Lasów Państwowych.

„Lasy są największym bogactwem nie tylko dla leśników, ale dla nas wszystkich, Polaków – mówił biskup Janiak – Każdy fragment lasu to księga przyrody otwarta dla wszystkich. Wszyscy też jesteśmy odpowiedzialni, w jakimś stopniu, za dzieło naszego Stwórcy.”

Biskup Janiak powołał się na nauczanie Świętego Jana Pawła II, który wielokrotnie wypowiadał się na temat przyrody i relacji jakie łączą z nią człowieka: „Człowiek, aby zrozumieć samego siebie musi nauczyć się obcować z przyrodą. (...) Papież wskazywał, że ekologia – w szerokim znaczeniu – dotyczy całego człowieka i to w wymiarze fizycznym,



SZTANDAR DLA NADLEŚNICTWA WŁOCŁAWEK

■ TEKST: Mateusz Stopiński

■ ZDJĘCIA: Anna Polak

Ks. bp Stefan Regmunt
(drugi od prawej)
i ks. bp Edward Janiak
(drugi od lewej)

psychicznym i duchowym. W wymiarze pracy nad sobą, pokoju wewnętrznego i pokoju we współżyciu z innymi ludźmi i przyrodą. (...)”

Dzisiaj „wydaje się – kontynuował kapłan – że to co najbardziej zagraża stworzeniu, człowiekowi to brak poszanowania dla praw natury, zanik poczucia wartości życia. Ilekroć bowiem człowiek odwraca się od Boga, od prawa Bożego... to pamiętajmy, że ta niewierność wraca z powrotem do człowieka jako klęska. Prawo, które zostało wpisane przez Boga w naturę, które można odczytać za pomocą rozumu, skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy. Zamysłu, który ma na celu dobro człowieka. To prawo wyznacza pewien wewnętrzny porządek, który powinien być zachowany. (...)”

Odpowiedzialność za dzieło Stwórcy ponosimy wszyscy. Od nas zależy w jakim stanie pozostawimy je dla przyszłych pokoleń. Bogu niech będą dzięki! Nasze polskie lasy są otwarte dla każdego, ale musimy pamiętać, aby korzystać z nich w rozsądny sposób, z należytą ostrożnością i kulturą. Las to otwarta księga przyrody – powtórzył nasz duszpasterz – Czytajmy i przeżywajmy ją z zadowoleniem.”

W końcowych zdaniach homilii biskup Edward Janiak powiedział: „Misja Lasów Państwowych jest ponadczasowa. I dlatego też w dobie gospodarki rynkowej nie możemy zapominać o ludziach. (...) Starajmy się, aby z (nad) gorliwości i wykonując „normy” nie zniszczyć trudu wielu pokoleń leśników. Żeby nie było rabunkowej gospodarki dlatego, że trzeba się z „czegoś” wywiązać. (Starajmy się, aby nie zniszczyć trudu) Tych leśników, którzy przez dziewięćdziesiąt lat, mimo różnej sytuacji geopolitycznej, dobrze gospodarowali, dbali o ten narodowy skarb.”

Po Mszy św. był czas na czuwanie przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Do Kaplicy Cudownego Obrazu leśnicy udali się grupami i indywidualnie zanosząc tam swoje troski i radości.

Na zakończenie pobytu w Częstochowie, delegacji jednostek Lasów Państwowych i zaproszeni goście uczestniczyli w Krajowej Naradzie Leśników na terenie Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej, która odbyła się pod kierownictwem dyrektora generalnego Lasów Państwowych Adama Wasiaka. ■

Sztandar, będący symbolem godności, honoru, dumy i etosu służby otrzymał 5 listopada 2014 roku Nadleśnictwo Włocławek. Fundatorem sztandaru dla Nadleśnictwa Włocławek, na którym widnieje znak Lasów Państwowych, orzeł biały oraz napis „Oddani Lasom i Ojczyźnie” jest dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Ceremonii poświęcenia sztandaru, która odbyła się w bazylice katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Włocławku dokonał sam biskup diecezji włocławskiej, ks. Wiesław Mering. Podczas Mszy św. w przepięknej, 600-letniej katedrze, stanowiącej wotum za zwycięstwo odniesione nad Krzyżakami pod Grunwaldem, miejscowy proboszcz ks. Radosław Nowacki przypomniał o doniosłej roli leśników w opiece nad powierzonymi zasobami przyrody. Na zakończenie liturgii, leśnicy z Nadleśnictwa Włocławek przekazali Jego Ekscelencji biskupowi Meringowi pamiątkową grafikę na szkło.

W części kameralnej, odbywającej się w sali pobliskiego seminarium duchownego, oprócz załogi Nadleśnictwa Włocławek, udział wzięli zaproszeni goście. Byli wśród nich m.in.: prezydent miasta Włocławka Andrzej Pałucki, przedstawiciele służb mundurowych, a także nadleśniczowie i poczty sztandarowe kilku sąsiednich nadleśnictw.

Symboliczne wbijanie gwoździ w drzewiec sztandaru przez gości zakończył gwoźdź oraz pamiątkowy wpis Janusza Kaczmarka, dyrektora RDLP w Toruniu. Dalej nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru nadleśniczemu Nadleśnictwa Włocławek Włodzimierzowi Pamfilowi, który uroczystość ślubował dbać o honor sztandaru i godnie go reprezentować. Podobnie uczynił Maciej Namieśnik, odbierający sztandar chorąży poczty nadleśnictwa.

Nadleśniczy Włodzimierz Pamfil przekazał dyrektorowi RDLP w Toruniu grafikę na szkło z wizerunkiem siedziby Nadleśnictwa Włocławek, a miłą niespodzianką dla zaproszonych gości było wręczenie pamiątkowych medali oraz zbiorowa fotografia.

W swoim wystąpieniu dyrektor Janusz Kaczmarek zwrócił uwagę na spoczywający na leśnikach honorowy obowiązek zachowania spuścizny 90-letniej



Dyrektor Janusz Kaczmarek (z lewej) podaje sztandar nadleśniczemu Włodzimierzowi Pamfilowi

tradycji Lasów Państwowych w zmieniających się uwarunkowaniach gospodarczo-prawnych. Dyrektor zauważył, że praca leśników stanowi nieustanne poszukiwanie kompromisu pomiędzy wartościami społecznymi, przyrodniczymi i produkcyjnymi, zaś w komentarzu do tego sformułowania przywołał myśl Adama Loreta, pierwszego dyrektora Lasów Państwowych, że tylko państwo, jako właściciel lasów jest w stanie zagwarantować wypełnianie wszystkich tych funkcji. Kierując życzenia do załogi Nadleśnictwa Włocławek, podziękował za wytrwałą i odpowiedzialną pracę wszystkim – byłym i obecnym – pracownikom nadleśnictwa, które – jak powiedział dyrektor – jest jednym z najtrudniejszych

nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. *„Niech sztandar będzie przedmiotem Waszej dumy i trwałym znakiem przynależności zawodowej wszystkich leśników zatrudnionych w nadleśnictwie”* – dodał.

Ceremonię, zarówno w kościele, jak i na sali audytorijnej, uświetniły sygnały zespołu Akteon ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Uroczystości zakończyły się kilkunastominutowym koncertem tego istniejącego ponad 15 lat zespołu.

Nadleśnictwo Włocławek jest już piątym nadleśnictwem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, które posiada swój sztandar. ■



Poświęcenia sztandaru Nadleśnictwa Włocławek dokonał ks. bp Wiesław Mering



Uroczystość posadzenia Dębu Wolności w Toruniu

DAŁ WOLNOŚCI PRZYPOMNI O KSIĘDZU POPIEŁUSZCE

Prezydent Bronisław Komorowski 17 października 2014 roku posadził Dąb Wolności w Toruniu. Drzewo-symbol rośnie nieopodal pomnika bł. księdza Jerzego Popiełuszki.

■ TEKST I ZDJĘCIA:
Tadeusz
Chrzanowski

Prezydent
Komorowski
dziękuje leśnikom
za merytoryczny
nadzór nad
sadzeniem dębów

Akt posadzenia dębu poprzedziło złożenie przez prezydenta i grupę harcerzy wienca z białoczerwonych róż pod pomnikiem bł. księdza Jerzego Popiełuszki – kapelana „Solidarności”.

Prezydent Komorowski w swoim wystąpieniu zaznaczył, że posadzenie dębu w Toruniu w 30. rocznicę śmierci ks. Jerzego (został on zamordowany przez funkcjonariuszy komunistycznej służby bezpieczeństwa w październiku 1984 r.) każe pamiętać, że to szczęście doczekania wolnej Polski i pracy dla niej, które są naszym udziałem nie wszystkim było dane. Były ofiary tych narodowych dążeń i pragnień,

byli ci, którzy wolności nie doczekali. – *Rocznica każe pamiętać, że pośród tego zasiewu polskiej wolności były dramatyczne chwile, dramatyczne postaci (...) należy do nich śmierć kapelana „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszki, który był postacią dodającą nam wszystkim siłę i energię w czasach, kiedy jeszcze o wolności trudno było nawet marzyć. (...) Chciałem podziękować – kontynuował prezydent – że tutaj w Toruniu jest możliwe jednocześnie podkre-*

ślenie naszej radości, naszych nadziei związanych z 25-leciem odzyskania wolności z przypomnieniem tego dramatycznego wydarzenia, którego ból wielu z nas nosi w sercach jeszcze dzisiaj, a związanego ze śmiercią księdza Jerzego – powiedział podczas uroczystości Bronisław Komorowski.

Po uroczystości sadzenia dębu prezydent Komorowski otrzymał z rąk Janusza Kaczmarka, dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu reprodukcję grafiki Leona Wyczółkowskiego przedstawiającą cisa „Chrobrego” rosnącego w najstarszym w Polsce rezerwacie przyrody w Wierchlesie koło Tucholi. Otrzymał również album „Rok w lasach kujawsko-pomorskich”, w którym na fotografiach leśnicy uwiecznili piękno i przyrodnicze bogactwo lasów regionu.

Toruński dąb został posadzony przez Bronisława Komorowskiego oraz lokalnych polityków, m.in. Michała Zaleskiego, prezydenta Torunia, Piotra Całbeckiego, marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, Ewę Mes, wojewodę kujawsko-pomorskiego, bp. Andrzeja Suskiego i Janusza Kaczmarka, dyrektora RDLP w Toruniu. Przy drzewie ustawiono kamień z wykutym napisem „Dąb Wolności posadzony przez Bronisława Komorowskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla uczczenia 25-lecia wolności, 1989-2014, 17.10.2014 r”.

Dęby Wolności sadzone są w br. na terenie całej Polski z inicjatywy Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej we współpracy z Państwowym Gospodarstwem Leśnym Lasy Państwowe dla upamiętnienia 25-lecia odzyskania przez nasz kraj i naród wolności oraz obchodzonej rocznicy 90-lecia powstania PGL Lasy Państwowe. ■



DĄB WOLNOŚCI W CIECHOCINKU

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

W Parku Zdrojowym w Ciechocinku rośnie Dąb Wolności posadzony 9 października br. w ramach ogólnopolskiej akcji upamiętnienia 25-lecia odzyskania wolności oraz 90-lecia powstania Lasów Państwowych, zainicjowanej przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

W pogodne przedpołudnie 9 października br. w urokliwym miejscu Parku Zdrojowego w Ciechocinku posadzono Dąb Wolności. Aktu tego dokonali symbolicznie, przez dosypanie łopaty ziemi: Dariusz Młotkiewicz z Kancelarii Prezydenta RP, Marian Ogrodowski – zastępca Burmistrza Ciechocinka, Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Stanisław Słomiński – nadleśniczy Nadleśnictwa Gniewkowo oraz pułkownik Maciej Maksymowicz – przedstawiciel miejscowego środowiska kombatanatów.

Burmistrz Marian Ogrodowski witając zebranych na uroczystości podkreślił, że władze miasta i mieszkańcy z wielką radością przyjęli inicjatywę Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego posadzenia Dębu Wolności na terenie Ciechocinka. „Dąb symbolizować będzie – mówił burmistrz – odzyskanie suwerenności Rzeczypospolitej, odzyskanie pełnej wolności obywatelskiej, wolności słowa, sumienia, zgromadzeń, wolności gospodarczej, jak również w konsekwencji uzyskania daleko idącej autonomii samorządów lokalnych”.

Po posadzeniu drzewka, minister Dariusz Młotkiewicz odczytał okolicznościowy list skierowany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego do organizatorów i uczestników sadzenia Dębu Wolności w Ciechocinku. Prezydent zaznaczył, że tegoroczna akcja sadzenia dębów wolności nawiązuje do podobnych spontanicznych wydarzeń okresu międzywojennego, kiedy Polacy sadzili drzewa symbolizujące odzyskanie przez Polskę niepodległości po okresie zaborów, jako znak „narodowej pamięci i nadziei na długie wzrastanie.” Dzisiaj „nawijujemy do tych tradycji. (...) Chcemy życzyć Rzeczypospolitej, aby wzrastała i nabierała mocy, tak jak te wspaniałe drzewa. Rozwijała się i sięgała wysoko, budząc szacunek i podziw. (...) by jej rozwój oparty był na silnych korzeniach tradycji i tożsamości”.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w swoim wystąpieniu zaznaczył, że podobnie jak wiele obecnych w polskim krajobrazie sędziwych dębów świadczy o minionych wiekach naszej historii, dąb, który dzisiaj posadziliśmy będzie dla kolejnych pokoleń Polaków świadkiem naszych czasów. Zwrócił też uwagę, że leśnicy świętujący w bieżącym roku 90-lecie utworzenia Lasów Państwowych „zawsze trwali przy Rzeczypospolitej, są dumni, że noszą mundury i służą Ojczyźnie. Oby tak było po wsze czasy” – zakończył dyrektor.

W części artystycznej spotkania, kończącej uroczystość, wystąpiły młode solistki z ciechocińskiej

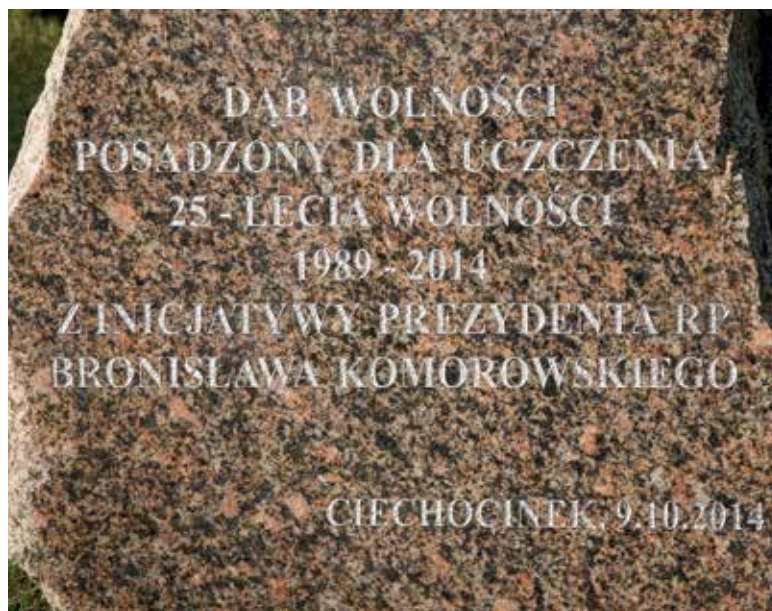


Dyrektor Janusz Kaczmarek (ze szpadlem) przy sadzeniu Dębu Wolności w Ciechocinku

Pracowni Muzycznej Sławomira Małeckiego. Dominika Bibro wykonała pieśń legionową „Pierwsza Brygada”, Aleksandra Ejsmond zaśpiewała utwór „Ojczyzna” z repertuaru Marka Grechuty, a Daria Trojanowska – nostalgiczną piosenkę „Powróćisz tu” z repertuaru Ireny Santor.

Na zaproszenie Burmistrza Ciechocinka i Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w uroczystości sadzenia Dębu Wolności w Ciechocinku 9 października 2014 roku uczestniczyli: minister Dariusz Młotkiewicz – zastępca Szefa Kancelarii Prezydenta RP, radni Rady Miejskiej w Ciechocinku, przedstawiciele lokalnych struktur Policji, Straży Pożarnej, środowiska kombatanatów, leśnicy z Nadleśnictwa Gniewkowo i sąsiadujących nadleśnictw: Cierpiszewo, Dobrzejewice, Miradz, Solec Kujawski i Toruń oraz prezesi kilku lokalnych Kół Łowieckich. W uroczystości uczestniczyły dzieci i młodzież z kilku ciechocińskich szkół, mieszkańcy Ciechocinka oraz kuracjusze przebywający w miejscowych uzdrowiskach. ■

Napis na kamieniu przy Dębie Wolności w Ciechocinku





Dąb Wolności w Brodnicy posadzony

DĄB WOLNOŚCI W BRODNICY

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Przy Pomniku Wdzięczności w centrum Brodnicy od 9 października br. rośnie jeden z Dębów Wolności sadzonych w tym roku na terenie całego kraju z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego, dla uczczenia 25-lecia odzyskania wolności oraz 90-lecia utworzenia Lasów Państwowych.



Dyrektor Janusz Kaczmarek (z lewej) i nadleśniczy Henryk Kapusta przy symbolicznym kamieniu posadowionym przy dębie w Brodnicy

G ości i mieszkańców przybyłych na uroczystość posadzenia Dębu Wolności na skwerze przy Pomniku Wdzięczności w Brodnicy przywitał burmistrz Jarosław Radacz. „Jest nam bardzo miło, czujemy się wyróżnieni, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wybrał nasze miasto, jako miejsce, w którym ma ro-

snąć Dąb Wolności.” – powiedział burmistrz do zgromadzonych – „Mam nadzieję, że brodnicki dąb wolności będzie rósł nam zdrowo i szczęśliwie, że będzie świadkiem tylko dobrych chwil dla naszego miasta.”

Uroczystość uświetniły: poetycko-wokalny występ artystyczny młodzieży z Brodnickiego Domu Kultury i Miejskiej Orkiestry Dętej oraz kompania honorowa Wojska Polskiego.

W akcie sadzenia Dębu Wolności uczestniczyli: Dariusz Młotkiewicz – zastępca Szefa Kancelarii Prezydenta RP, Zbigniew Ostrowski – wicewojewoda kujawsko-pomorski, Ryszard Bober – wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Jarosław Radacz – burmistrz Brodnicy, ks. prałat Krzysztof Lewandowski – dziekan dekanatu brodnickiego, Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz druh Patryk Pizon – harcerz z hufca ZHP w Brodnicy.

Po posadzeniu drzewka, minister Dariusz Młotkiewicz odczytał okolicznościowy list skierowany przez Prezydenta RP do organizatorów i uczestników sadzenia Dębu Wolności w Brodnicy. Tegoroczne sadzenie dębów nawiązuje do podobnej, spontanicznej akcji sadzenia drzew z pierwszych lat po odzyskaniu przez Rzeczpospolitą niepodległości w 1918 roku. Sadzono wówczas dęby, jako znak narodowej pamięci i nadziei na długie wzrastanie. „Nawiązujemy do tej pięknej tradycji – napisał Prezydent RP Bronisław Komorowski – i tak, jak oni sadzimy dęby wolności. (...) Cieszę się, że w akcję sadzenia dębów włączają się przedstawiciele środowisk samorządowych i leśników. To niezwykle przedsięwzięcie jest też formą uczczenia 90-lecia Lasów Państwowych. (...) Ufam, że szum liści, które wyrosną na tych drzewach wróżyć będzie Polsce, całej wspólnocie jej obywateli, dobrą, pomyślną przyszłość”.

W uroczystości sadzenia Dębu Wolności, na zaproszenie Burmistrza Brodnicy oraz Nadleśniczego Nadleśnictwa Brodnica, uczestniczyli również Piotr Boiński – Starosta Powiatu Brodnickiego, Edward Łukaszewski – wójt Gminy Brodnica, radni Rady Miejskiej w Brodnicy i rady Powiatu Brodnickiego, przedstawiciele duchowieństwa, przedstawiciele Policji, Wojska Polskiego, Straży Pożarnej, związków i stowarzyszeń kombatanckich, leśnicy z Nadleśnictwa Brodnica i sąsiadujących nadleśnictw, przedstawiciele instytucji miejskich i powiatowych, harcerze, młodzież szkolna i mieszkańcy Brodnicy. ■



Uczestnicy sadzenia symbolicznych 130 drzewek na 130-lecie Bydgoskich Fabryk Mebli

130 TYS. DRZEWEK NA 130-LECIE

■ TEKST: Mateusz Stopiński | ZDJĘCIA: Alina Lencznerowicz

Swoje 130-lecie świętowały Bydgoskie Fabryki Mebli. Z tej okazji firma sfinansowała posadzenie 130 tysięcy drzewek na powierzchni zniszczonej przez trąbę powietrzną w Borach Tucholskich w 2012 roku.

14 listopada 2014 r. w Nadleśnictwie Trzebciny odbyło się spotkanie przedstawicieli Bydgoskich Fabryk Mebli oraz kontrahentów firmy z leśnikami. Jego celem było posadzenie 130 sadzonek na jubileusz 130-lecia istnienia Bydgoskich Fabryk Mebli, symbolizujące sfinansowanie przez firmę sadzenia aż 130 tysięcy drzewek na powierzchni 14 hektarów.

Podczas kameralnej części spotkania nadleśniczy Nadleśnictwa Trzebciny Piotr Kasprzyk przedstawił w prezentacji multimedialnej szkody, które ponad dwa lata temu wyrządziła w miejscowych lasach trąba powietrzna, jak również dokumentację z przebiegu prac zmierzających do uprzątnięcia i zagospodarowania powierzchni pokłeskowej. Część obecnych przedstawicieli zakładów meblarskich i drzewiarzy nie widziała zniszczeń bezpośrednio po huraganowym wietrze, stąd fotografie połamanych i powyrywanych drzew w kontraście z uporządkowaną powierzchnią budziły tym większe zainteresowanie.

Uczestnicy spotkania ochoczo przystąpili do symbolicznego sadzenia lasu pod fachowym okiem nadleśniczego oraz leśniczego leśnictwa Zacisze Konrada Paliwody. Miłym akcentem po zakończeniu sadzenia, w którym brał udział sam prezes zarządu Bydgoskich Fabryk Mebli Marcin Lorych, była możliwość nazwania drzewek poprzez zawieszenie na nich tabliczek z imionami.

Po pracy ze szpadlami przyszedł czas na pracę ze śrubokrętami i wkrętarkami – panowie reprezentujący firmy dokonali montażu pamiątkowej tablicy

oznakowującej powierzchnię, której odnowienie sfinansowano.

Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie oraz najlepsze życzenia i grafika Leona Wyczółkowskiego przekazana w imieniu dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przez rzecznika RDLP Mateusza Stopińskiego i zasłużone ognisko nad wodą przy siedzibie Nadleśnictwa Trzebciny. Uczestnicy sadzenia już teraz zapowiedzieli leśnikom, że chętnie przyjadą za jakiś czas na ocenę udatności uprawy. ■

Tablica informacyjna na powierzchni obsadzonej nowym lasem w Nadleśnictwie Trzebciny





Posiedzenie Rady LKP „Bory Tucholskie” w Ośrodku Edukacji przy Nadleśnictwie Dąbrowa

POZYTYWNA OPINIA RADY LKP

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

W Ośrodku Edukacji Leśnej „Dąbrówka” przy siedzibie Nadleśnictwa Dąbrowa w Jeżewie, 13 października br. odbyło się posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”. **Rada pozytywnie zaopiniowała założenia do planów urzędzeniowych nadleśnictw: Dąbrowa, Osie i Trzebciny na lata 2017-2026.**

Nadleśnictwa Lasów Państwowych w całym kraju pracują na podstawie zatwierdzonych przez Ministra Środowiska 10-letnich planów urzędzeniowych. W trzech spośród pięciu nadleśnictw Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”: Dąbrowa, Osie i Trzebciny prowadzone są obecnie prace nad nowymi planami urządzenia lasu na lata 2017-2026. Kilka tygodni temu, na posiedzeniu Komisji Założeń Planu dla wymienionych nadleśnictw, dyskutowano i przyjęto założenia do nowych planów urzędzeniowych. Założenia te nadleśniczowie przedstawili członkom Rady Naukowo-Społecznej LKP „Bory Tucholskie” na posiedzeniu, które odbyło się w Ośrodku Edukacji Leśnej przy Nadleśnictwie Dąbrowa, 13 października 2014 r.

Prezentację nadleśniczych poprzedziło wystąpienie Janusza Kaczmarka – dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, który przybliżył uczestnikom spotkania aktualny „Stan lasów Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu”. Przebiegał z niego korzystny obraz kondycji przyrodniczej i zdrowotnej lasów kujawsko-pomorskich, jak również dobre wyniki ekonomiczne działalności gospodarczej, pomimo znaczących, nowych obciążeń podatkowych jednostek Lasów Państwowych.

Nadleśniczowie nadleśnictw: Dąbrowa (Artur Karetko), Trzebciny (Piotr Kasprzyk) i Osie (Marek Sobczak) w odrębnych prezentacjach przedstawili najważniejsze założenia do będących w opracowaniu planów urządzenia lasu dla tych nadleśnictw na lata

2017-2026. Dotyczyły one m.in. propozycji zmian w strukturze organizacyjnej jednostek, spodziewanego rozmiaru pozyskania drewna (funkcja produkcyjna lasu), zadań w zakresie hodowli i ochrony lasu, dalszej ekologizacji leśnictwa, rozwoju form ochrony przyrody (funkcja ochronna i ekologiczna lasu) oraz szerokiego i przyjaznego udostępnienia lasu dla społeczeństwa m.in. dla edukacji i turystyki (funkcja społeczna lasu).

Po wysłuchaniu wystąpień dyrektora i nadleśniczych, dyskusji i wymianie poglądów, członkowie Rady jednomyślnie pozytywnie zaopiniowali przyjęte założenia do będących w opracowaniu planów urządzenia lasu dla nadleśnictw: Dąbrowa, Osie i Trzebciny.

Następnie uczestnicy posiedzenia Rady brali udział w objeździe terenowym przygotowanym przez gospodarza narady – Artura Karetka, nadleśniczego Nadleśnictwa Dąbrowa. Podczas objazdu zaprezentowano powierzchnię leśną obsadzoną drzewami owocowymi (naturalne odmiany), zaplanowaną w procesie przebudowy drzewostanów sosnowych, jako element różnorodności biologicznej lasów, o dużym znaczeniu dla populacji zwierzyny leśnej.

Bory Tucholskie z dominującą w drzewostanach sosną zwyczajną narażone są szkody ze strony owadów niszczących aparat asymilacyjny drzew. W skrajnych przypadkach zagrożenia te przyjmują postać gradacji, czyli masowego występowania owadów, zagrażającej życiu drzewostanów. Podczas



objazdu terenowego, członkowie Rady mieli okazję obejrzeć skutki żerowania barczatki sosnowki. Stopień zniszczenia aparatu asymilacyjnego w lustrzanym drzewostanie sięgał 90 procent.

Na trzeciej i ostatniej pozycji uczestnicy posiedzenia Rady wizytowali Szkołkę Leśną Bojanowo. Obiekt ten został utworzony w 2007 r. Hodowanych jest tutaj 31 gatunków drzew i krzewów leśnych na potrzeby odnowień i zalesień prowadzonych corocznie przez Nadleśnictwo Dąbrowa.

W podsumowaniu posiedzenia Rady, dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu Janusz Kaczmarek podziękował jej członkom za udział i wyrażane opinie, a gospodarzom z Nadleśnictwa Dąbrowa – za dobrą organizację spotkania. Członkowie Rady

otrzymali dwie nowe publikacje poświęcone leśnym kompleksom promocyjnym: album autorstwa profesora Andrzeja Szujeckiego „Leśne Kompleksy Promocyjne w Polsce” oraz album „Leśny Kompleks Promocyjny Bory Tucholskie” opracowany przez leśników z nadleśnictw: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Woziwoda oraz z biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” jest organem doradczym i opiniotwórczym dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w zakresie spraw dotyczących tego Kompleksu. Jest powoływana przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych na pięcioletnią kadencję. ■

Członkowie Rady i grupa leśników przy wejściu na teren Szkołki Leśnej Bojanowo

Nadleśniczy Piotr Kasprzyk (z lewej) prezentuje poczwarki barczatki znalezione w miejscowym drzewostanie



LEŚNIK EDMUND KEMPIŃSKI SKOŃCZYŁ 100 LAT

■ TEKST I ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski



Dyrektor Janusz Kaczmarek (z lewej) wręczył Edmundowi Kempińskiemu Kordelas Leśnika Polskiego

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Janusz Kaczmarek nadał Edmundowi Kempińskiemu, seniorowi leśnictwa kujawsko-pomorskiego, który 16 września 2014 r. ukończył 100 lat życia, **Kordelas Leśnika Polskiego – najwyższe honorowe wyróżnienie w branży leśnej.**

Dyrektor Janusz Kaczmarek złożył wizytę leśnikowi-seniorowi Edmundowi Kempińskiemu w jego mieszkaniu przy ul. Krasińskiego w Toruniu, 12 września 2014 r., na cztery dni przed 100. urodzinami Jubilata. Pan Edmund odbierając Kordelas Leśnika Polskiego, kwiaty oraz album ukazujący piękno lasów kujawsko-pomorskich nie krył wzruszenia i radości ze spotkania z szefem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Dyrektor wyraził uznanie dla długoletniej, pełnej poświęcenia pracy Solenizanta na rzecz polskich lasów. Zaznaczył też, że gdy tylko otrzymał wiadomość o tej pięknej rocznicy, postanowił, że musi osobiście Solenizanta poznać, złożyć gratulacje i życzenia długich lat życia w dobrym zdrowiu i pomyślności.

Edmund Kempiński przepracował w jednostkach lasów państwowych na Pomorzu i Kujawach 44 lata (1932-1976), a już od 38 lat jest na emeryturze.

„Były w życiu chwile dobre i złe, jednak najlepiej wspominam czas młodości i pracy w Nadleśnictwie Osusznica” – mówi Pan Edmund. Uśmiecha się nuciąc fragment szlagieru „40 lat minęło...”, bo to stosunkowo niewiele, gdy porównać z jego okrągłym wiekiem. Pan Edmund tryska optymizmem i dobrym humorem i to chyba jest recepta na długowieczność. „Jeszcze chciałbym trochę pożyć. Jestem zaszczycony wizytą Pana dyrektora i już dzisiaj zapraszam na pogawędkę w moje 101 urodziny w przyszłym roku” – dodaje przy pożegnaniu.

BIOGRAM ZAWODOWY SOLENIZANTA

Edmund Kempiński urodził się 16 września 1914 r. w Dziemianach w powiecie kartuskim na Kaszubach. Szkołę Powszechną i Gimnazjum Klasyczne ukończył w Chojnicach. Jak sam wspomina, do wyboru zawodu leśnika namówił go starszy kolega leśniczy Rajmund Bielawski z Nadleśnictwa Kłosnowo. Zgodnie z leśną pragmatyką obowiązującą w okresie międzywojennym,

Edmund odbył najpierw trzyletnią praktykę zawodową w nadleśnictwach Chociński Młyn i Giełdów po czym dostał się do słynnej Szkoły dla Leśniczych Państwowych w Margoninie, którą ukończył w 1936 r. Już jako absolwent został zatrudniony na stanowisku pracownika kancelaryjnego najpierw w Nadleśnictwie Giełdów, później w Nadleśnictwie Osusznica. Tutaj zastał go wybuch II Wojny Światowej.

Przez dwa miesiące przebywał w obozie niemieckim w Nurembergu, po czym powrócił na niższe, pomocnicze stanowisko biurowe do Nadleśnictwa Osusznica. Oskarżony przez Niemców o działalność na szkodę III Rzeszy, w czerwcu 1944 r. trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Uwolniony został dopiero na trasie ewakuacji łądowej obozu 12 marca 1945 r. Pomimo ogólnego wyczerpania po przeżyciach obozowych już w kwietniu podjął pracę na stanowisku sekretarza „macierzystego” Nadleśnictwa Osusznica, skąd w lipcu 1950 r. awansował na stanowisko księgowego do Rejonu Lasów Państwowych w Chojnicach. W Rejonie LP po pięciu latach pracy objął stanowisko kierownika Działu Planowania. Następnie, od października 1959 r. przez dwa lata był głównym księgowym w Nadleśnictwie Ryteł. Już jako doświadczony ekonomista w latach 1961-1976 pracował na stanowisku starszego rewidenta w Wydziale Kontroli i Rewizji Gospodarczej Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu, skąd odszedł na emeryturę.

W sporządzonej wówczas opinii zawodowej znajdujemy następujący zapis: „Był zawsze pracownikiem wysoce zdyscyplinowanym i sumiennym. Jako rewidenta cechował go obiektywizm w ocenie zjawisk i ludzi, a z wyników i ustaleń rewizji potrafił syntetyzować trafne wnioski do dalszej działalności. [W]... długoletniej pracy na wszystkich stanowiskach służbowych z obowiązków swych wywiązywał się należycie i z poczuciem odpowiedzialności.”

Panie Edmundzie, Szanowny Solenizancie, przyłączamy się do życzeń – zdrowia, wszelkiej pomyślności i długich lat życia. Z leśnym pozdrowieniem – Darz Bór!

Leśnicy Kujaw i Pomorza



WICEMINISTER RYSZARD KAZIMIERZ BOROWY (1904-1977)

■ TEKST: Lech Niestuchowski

■ ZDJĘCIA: archiwum

Grupa pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w 1945 roku.
1 – Ryszard Borowy, 2 – dyrektor Mieczysław Niezabitowski

Na uwagę czytelników „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” zasługuje przypomnienie postaci Ryszarda Kazimierza Borowego, związanego z toruńską Dyrekcją Lasów Państwowych, zarówno z okresu przedwojennego jak i bezpośrednio tuż powojennego. W br. minęła okrągła 110. rocznica jego urodzin.

Ryszard Kazimierz Borowy urodził się 13 maja 1904 r. we wsi Kuskowo Dzierżno w ziemi ciechanowskiej, zmarł 2 maja 1977 r. w Warszawie, a pochowany został w grobie rodzinnym w Czernicach Borowych, powiat przasnyski. Uczęszczał w latach 1912-14 do miejskiej szkoły w Przasnyszu, a następnie, po wybuchu I wojny światowej, uczył się prywatnie. W latach 1920-21 był uczniem Gimnazjum Humanistycznego w Liskowie (kaliskie), a w latach 1921-26 uczęszczał do Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Grudziądzu, gdzie w maju 1926 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W latach 1926-27 odbył obowiązkową służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył w stopniu plutonowego podchorążego. W 1932 r. otrzymał awans na pierwszy stopień oficerski – podporucznika rezerwy kawalerii z przydziałem mobilizacyjnym do 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Grudziądzu, ewidencyjnie podlegał PKU Warszawa M III.

W październiku 1927 r. Ryszard K. Borowy rozpoczął studia na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Z braku środków materialnych przerwał naukę i w 1929 r. podjął pracę, jako referent w Wydziale Budowlanym Zarządu (Urzędu) Miejskiego w Grudziądzu. Rok później wstąpił na Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie, gdzie w 1935 r. uzyskał w Zakładzie Urządzania Lasu dyplom inżyniera leśnika.

W 1936 r. Borowy podjął pracę w drużynie urzędzeniowej, najpierw w Dyrekcji Lasów w Warszawie, następnie, od 1937 r. aż do wybuchu wojny w Dyrekcji Lasów w Toruniu, pracując na stanowisku taksatora, a potem – kierownika drużyny urzędzeniowej, w Biurze Produkcji Drewna. W tym czasie udzielał się politycznie, będąc członkiem Stronnictwa Narodowego.

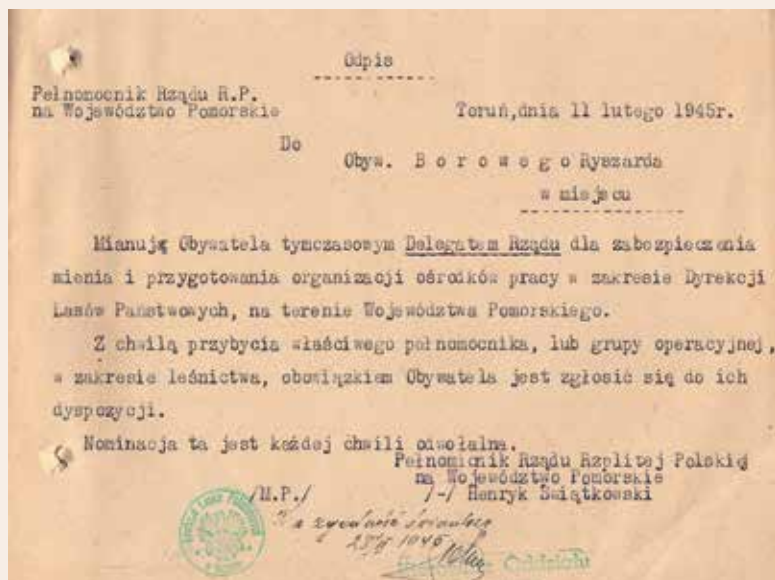
W 1939 r. brał czynny udział w wojnie obronnej, prawdopodobnie jako dowódca plutonu 4 Pułku Strzelców Konnych. Po przegranej kampanii wrześniowej opuścił Toruń i osiadł u rodziny Kuskowskich w Kuskowie Dzierżnie. Zatrudnił się tam jako robotnik rolny (deputant) w gospodarstwie Stanisława Dzilińskiego z Kuskowa. Wkrótce stał się współtwórcą zbrojnego podziemia na terenie północnego Mazowsza. Przyjął pseudonim „Odrożyc” i jeszcze jesienią 1939 r. wstąpił do Organizacji Wojskowej w Grudusku (powiat ciechanowski).

W październiku 1940 r. objął funkcję komendanta Organizacji Wojskowej w powiatach ciechanowskim, przasnyskim i mławskim. Po wejściu OW w skład Polskiej Organizacji Narodowo-Syndykalistycznej (PONS) Ryszard Borowy został komendantem na północne Mazowsze. Na przełomie 1942 i 1943 PONS zostało, wraz z kilkoma innymi organizacjami scalone w Narodowe Siły Zbrojne. Wówczas to został on dowódcą II grupy Okręgu II na Mazowsze-Północ i zmienił pseudonim na „Żelazny”, co mogło mieć związek z aresztowaniami wśród żołnierzy PONS i częścią dekonspiracją organizacji.

Ryszard Borowy brał czynny udział w kierowaniu tą organizacją, w szkoleniu młodej kadry oficerskiej i podoficerskiej, w przygotowaniu jej do walk partyzanckich i organizowania działalności sabotażowo-dywersyjnej. W NSZ został mianowany najpierw do stopnia porucznika rezerwy kawalerii a potem do stopnia rotmistrza i majora. Należy zaznaczyć, że jego żona – Zofia z Ossowskich, która w okresie międzywojennym pracowała jako nauczycielka języka angielskiego – w czasie okupacji również działała w NSZ, jako komendant na II Okręg Mazowsze-Północne Pomocniczej Służby Kobiet.



Ryszard Kazimierz Borowy jako gimnazjalista (Źródło: Adam Pszczółkowski – „Dzieje rodu Borowych”)



Mianowanie na Delegata Rządu

Po wejściu wojsk sowieckich na północne Mazowsze w drugiej połowie stycznia 1945 r. Ryszard Borowy powrócił wraz z żoną do Torunia, gdzie podjął się organizacji Dyrekcji Lasów Państwowych. Dnia 11.02.1945 r. został mianowany tymczasowym Delegatem Rządu na województwo pomorskie, dla zabezpieczenia mienia i przygotowania organizacji ośrodków pracy DLP w Toruniu. Po przybyciu na Pomorze grupy operacyjnej 20.02.1945 r. otrzymał m.in. zadanie organizacji Związku Zawodowego, z czego się wywiązał. W tym czasie wiele energii i czasu poświęcił na zorganizowanie i prowadzenie stołówki oraz zorganizowanie bursy dla uczącej się młodzieży – dzieci leśników. Na podaniu Borowego z 27.02.1945 r. o przyjęcie go do pracy w dziale urządzania lasu w Biurze Produkcji Drewna, względnie wyznaczenie mu tymczasowego stanowiska nadleśniczego w terenie, jest adnotacja dokonana przez dyrektora Mieczysława Niezabitowskiego: „Zaangażować jako tymczasowy Nadleśniczy N-ctwa Ruda”. Na tym samym podaniu jest również druga adnotacja dyrektora z dnia 26.III.1945 r.: „N-ctwo Solec”. Ostatecznie, jak się okazało, w dniu 19.04.1945 r. powierzono Ryszardowi Borowemu pełnienie obowiązków referendarza w Biurze Produkcji Drewna p.o. Inspektora Lasów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, z ważnością zatrudnienia od dnia 8.02.1945 r. Po wniosku dyrektora M. Niezabitowskiego z 24.07.1945 r., skierowanym do Ministerstwa Leśnictwa w Łodzi, o reaktywowanie Ryszarda Borowego w służbie państwowej i powierzenie mu pełnienia obowiązków inspektora lasów w Biurze Organizacji i Inspekcji DLP Okręgu Toruńskiego w Toruniu, w dniu 22.10.1945 r. Minister Leśnictwa przyjął go do służby państwowej i powierzył mu z dniem 11.02.1945 r. obowiązki inspektora w tej Dyrekcji.

W aktach osobowych R.K. Borowego jest też interesujący dokument – wniosek reklamacyjny z 26.07.1945 r., w którym dyrektor DLP w Toruniu tak uzasadniał wykreślenie inż. Ryszarda Borowego z wojskowej ewidencji: „Z braku sił fachowych, reklamowany jest niezastąpiony, zwłaszcza obecnie, w okresie intensywnych prac reorganizacyjnych, wyrobu i wywózki drewna dla armii polskiej i radzieckiej, terminowych dostaw materiałów drzewnych dla przemysłu węglowego i papierniczego, oraz w chwili szacowania strat wojennych i przejmowania przemysłu drzewnego. Obowiązki te wymagają specjalnego dozoru i ponagrania przez Ob. Inspektorów”. Wniosek ten poparł Minister Leśnictwa, Komitet Miejski PPR w Toruniu oraz Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Toruniu. Ciekawostką jest też to, że na wniosku reklamacyjnym jest odcisnięta przedwojenna pieczęć Dyrekcji z godłem Polski, ale z odpływającą koroną, podobnie jak na odcisniętej pieczęci Ministerstwa Leśnictwa.

Podczas pracy w Dyrekcji Ryszard Borowy był w okresie od 10.09. do 1.12.1945 r. na urlopie bezpłatnym, co ciekawe, urlopu tego udzielał mu minister na wniosek Komitetu Wojewódzkiego Pomorza Polskiej Partii Robotniczej [!] z 1.09.1945 r.

W powojennym okresie pracy w Dyrekcji LP w Toruniu Ryszard Borowy wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i był jej funkcjonariuszem w randze sekretarza. W tym czasie często przebywali u niego w mieszkaniu nie tylko członkowie PPR, ale też ukrywający się partyzanci z terenów powiatów przasnyskiego i ciechanowskiego, wśród nich por. Cze-



Wniosek reklamacyjny

ślaw Czaplicki – polski żołnierz niepodległościowego podziemia, działacz organizacji kombatanckich, ekonomista i polityk, który zasłynął m.in. ze współorganizacji brawurowego odbicia 42. więźniów – żołnierzy AK, BCh i NSZ – z katowni UB w Krasnosielcu 1.05.1945 r.

Inżynier Ryszard Borowy, w tym krótkim okresie pracy w Dyrekcji, pełnił też funkcję Zastępcy Delegata Ministerstwa Leśnictwa do Wojewódzkiej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw na województwo pomorskie, po mianowaniu go na to stanowisko przez Ministra Leśnictwa 26.04.1947 r.

W dniu 23.07.1947 r. Ryszard Borowy został, po wcześniejszym wniosku Ministra Leśnictwa i po podjętej uchwale Rady Ministrów z dnia 14.07.1947 r., przeniesiony z urzędu przez Ministra na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Leśnictwa w Warszawie. W czasie dwuletniego „ministrowania” był inicjatorem i propagatorem szeroko pomyślanego programu przebudowy drzewostanów, opartego na tzw. bezzrębówce, polegającej na całkowitym zaniechaniu stosowania zrębów zupełnych (czytaj artykuł Michała Sokołowskiego na kolejnej stronie – przyp. TaCh). Według niego, w dojrzałych drzewostanach należało posztucznie wyjmować drzewa, a odnowienia miały następować podokapowo w tak prowadzonych przerzedzonych partiach lasu, z wykorzystaniem znajdujących się tam ewentualnych nalotów i podrostów. Metoda ta miała być stosowana bez względu na rodzaj siedliska. Na szczęście po roku wycofano się z tego pomysłu i przywrócono zrębowy sposób zagospodarowania lasu na siedliskach borów suchych i świeżych.

Ryszard Borowy funkcję wiceministra pełnił do 4.10.1949 r., kiedy to został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa (UB). Oskarżono go o szpiegostwo oraz zdradę stanu i skonfiskowano jego mienie. Po sfingowanym procesie został skazany na 15 lat więzienia (wg Tadeusza Łaszczyńskiego – na dożywocie). W 1952 r. przeniesiono go z warszawskiego więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Rakowieckiej do więzienia o zaostrzonym rygorze w Barczewie k. Olsztyna. Tam nabawił się gruźlicy płuc. W więzieniu tym przebywał do maja 1956 r. W 1956 r. został w pełni zrehabilitowany i zaczął od grudnia tego roku pracować w Zakładzie Ekonomiki Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie. W 1964 r. przeszedł do Zakładu Hodowli Lasu IBL. Podczas wieloletniej pracy w IBL (na emeryturę przeszedł w lipcu 1972 r.) Ryszard Borowy z właściwą sobie pasją kontynuował badania nad przebudową drzewostanów, konstruując wielowariantowe modele wzrostu produktywności lasu. Do ostatniej chwili życia był związany z tą ideą, w którą wierzył, a której nie dane mu było w życiu zrealizować. Ryszard Borowy był odznaczony w 1946 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi a w 1947 r. otrzymał Złotą Odznakę Związkową za pracę zawodową i społeczną.

Wspominając Ryszarda Borowego, warto zwrócić uwagę, że w tym samym czasie działało dwóch członków podziemia i znanych leśników o takim samym imieniu i nazwisku, zresztą ze sobą spokrewnionych, utrzymujących ze sobą sporadyczne kontakty. Dlatego też często byli ze sobą myleni, zarówno przez pra-

cowników resortu leśnictwa, jak i przez UB. Ryszard Kazimierz Borowy pracował przy zarządzaniu lasów, a potem był wiceministrem leśnictwa i pracownikiem naukowym w IBL, natomiast Ryszard Lech Borowy znany był głównie jako redaktor i autor artykułów w czasopismach „Las Polski” i „Głos Lasu”. Zdarzały się pomyłki zabawne, ale i tragiczne. Jeden z przykładów: żona wiceministra była bardzo niezadowolona z tego, że wiele młodych dziewcząt pisywało doń czułe listy, których odbiorcą powinien być być ówczesny student Wydziału Leśnego, zamieszkały w 1949 r. w pokojach gościnnych Ministerstwa Leśnictwa. Znacznie poważniejsze konsekwencje miała ta zbieżność, kiedy w 1952 r. w więzieniu MBP przy ul. Rakowieckiej pomyłono dwóch więźniów Ryszardów Borowych. Wiceminister miał już wówczas długoletni wyrok, ale dla studenta skończyło się to wieloma przykrościami, łącznie z przeniesieniem go do karnej celi oraz awanturą przy konfrontacji w więzieniu. Kiedy uwolniony student ukończył studia i został redaktorem, jego artykuły zaczęto zaliczać do dorobku naukowego byłego wiceministra, który w tym czasie został pracownikiem naukowym IBL. W celu uniknięcia tych nieporozumień obaj postanowili używać w swych podpisach drugich imion: Kazimierz i Lech. ■

Kapliczka w Kuskowie ufundowana przez Bronisławę Borową – matkę Ryszarda Borowego oraz posadzony przez nią dąb



Źródła:

- Adam A. Pszczółkowski – *Dzieje rodu Borowych z ziemi ciechanowskiej*. Warszawa 2009
- *Z żałobnej karty* (T.P.) - *Las Polski* nr 15-16/1977
- *Akta osobowe inż. Borowego Ryszarda*. 8.II.1945, RDLP w Toruniu
- Informacja Tadeusza Łaszczyńskiego zamieszczona na stronie www.stankiewicz.e.pl
- Relacja Haliny i Zygmunta Kuskowskich zam. w Kuskowie
- Praca zbiorowa – *Z dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu 1925-2010*. PTL Oddział w Toruniu 2010.

BEZZRĘBÓWKA

■ TEKST: Michał Sokołowski

W drugiej połowie 1948 roku w spokojnym na ogół życiu leśniczków dały się słyszeć wieści o szykujących się, rewolucyjnych wprost zmianach w metodach zagospodarowania lasów, jakie zamierzało wprowadzić ówczesne ministerstwo leśnictwa. Tą nową metodą miała być tzw. bezzrębówka.

Urzędujący ówczesnie wiceminister, inż. Ryszard Borowy arbitralnie narzucił nową doktrynę głoszącą radykalne zaniechanie powszechnie dotąd stosowanej na siedliskach borowych rębni zupełnej i wprowadzenie w dojrzałych drzewostanach sosnowych metody użytkowania polegającej na wycinaniu pojedynczych wybranych drzew. W połączeniu z pozyskaniem drewna miało to mieć na celu przygotowanie powierzchni do odnowienia naturalnego samosiewem górnym przy wykorzystaniu istniejących tam już ewentualnie podrostów.

Był to prawdziwy szok dla leśników gospodarujących w sośnie metodami tradycyjnymi dla siedlisk borowych. Sławna „bezzrębówka” stała się zmorą, a polityczna presja natychmiastowego jej wprowadzenia nie tolerowała dyskusji lub wątpliwości w jej słuszność. W tym bowiem czasie (lata 1948-1950), przed zjednoczeniem (pod sowieckie dyktando) PPR i PPS, stało się wyraźne szczególne nasilenie ucisku w kierunku „komunizacji” kraju, zaostrzona „walka klasowa” itp., co trwało do „odwilży politycznej” w roku 1956. Przykładowo przytoczę tu fragment moich wspomnień: „Od maja do października 1948 roku przebywałem na kursie dla leśniczych w ośrodku szkoleniowym naszej dyrekcji w Runowie koło Więcborka. Wtedy była jeszcze zwyczajem wspólna poranna i wieczorna modlitwa – śpiewaliśmy uroczysto „Kiedy ranne...” i „Wszystkie nasze...”. Następne turnusy szkoleń przywileju tego już nie miały. Pojawiały się natomiast różnorakie agitacje werbujące kandydatów do PPR, później PZPR. Dotkliwie dał się odczuwać polityczny nacisk na likwidację prywatnego handlu, rzemiosła, wszelkiej inicjatywy pozapaństwowej. I w takiej to atmosferze pojawiła się nowa doktryna w hodowli lasu.”

Aby preforsować zamierzony pomysł z możliwie małymi oporami, usiłowano zachować pozory przekonania ogółu leśników do słuszności projektu. Przyjeżdżali więc różni „mądrzy” ludzie z centrali, nadleśnictwa organizowały szkolenia terenowe i tam owi instruktorzy uzasadniali niewątpliwą według nich wyższość – „postępowość” nowej metody. Nie powoływano się na opinie ówczesnych profesorów uczelni leśnych z Warszawy, Poznania czy Krakowa. Krążyły jedynie plotki, iż niektórzy naukowcy przytaczają tym nowinkom, aczkolwiek tylko bardzo ostrożnie. Starsi, doświadczeni leśnicy kręcili głowami i prze-myślali jak by się z tego wymigać i pozostać przy poczciwych zrębach zupełnych i sztucznych odnowieniach sadzeniem lub siewem. Młodszy, zdezorientowani i na ogół słabo wówczas przygotowani do zawodu, byli gotowi aprobować te zmiany, oczekiwali jednak na bardziej szczegółowe uzasadniania i instrukcje. W nielicznych dyskusjach pojawiały się problemy techniczne: Jak ścinać i zrywać poje-

dyncze drzewa bez uszkodzania pozostałych? Jak podczas ścinania i obróbki drzew oraz zrywki i wywozu dłużej unikać niszczenia znajdujących się tam (ewentualnie) grup i kęp odnowień naturalnych? Jak regulować dostęp światła do tych odnowień? A zwalczanie szkodników? Grasował wówczas powszechnie szeliniak łasy na świeże pniaki w otoczeniu młodych drzewek, szkodziły zwójki, powszechnie występowała opieńka, tradycyjnie zwalczano opryskami osutkę.

Wykształceni w przedwojennych uczelniach nadleśniczkowie zachowywali dystans i daleko posuniętą ostrożność w opiniach. Swymi wątpliwościami dzielili się tylko z najbliższymi współpracownikami obdarzonymi wzajemnym zaufaniem. Chodziło oczywiście o polityczną stronę sprawy. „Podpadnięcie” władzy mogło się łatwo skończyć dymisją lub „zesłaniem na ziemie odzyskane”. W ówczesnej toruńskiej Dyrekcji Lasów pracowało na stanowiskach kierowniczych (nadleśniczych, inspektorów i naczelników) tylko około 40% kadry posiadającej wyższe wykształcenie zawodowe. Pozostali, przeważnie „awansowani społecznie” nie posiadali wiedzy dającej podstawy do argumentacji podczas udziału w szkoleniach. Zresztą – jak wspomniałem – wszelkie dyskusje bywały ucinane już na wstępie. Były co prawda głosy optujące za zaniechaniem rębni zupełnej lecz tylko na siedliskach lasowych, gdzie już z powodzeniem trwały drzewostany mieszane ze znacznym udziałem gatunków liściastych. W Borach Tucholskich miejsc takich jest niewiele – króluje sosna i bracia leśna żyła w tradycji dotychczasowej, od wielu lat przyjętej metody.

Historia z „bezzrębówką” zakończyła się szczęśliwie w fazie teoretycznych rozważań. Dała jednak asumpt do dyskusji nad przebudową drzewostanów i – moim zdaniem – zapoczątkowała trwający do dzisiaj cykl przedsięwzięć zmierzających do optymalnego wykorzystania siedlisk drogą dobierania właściwych rodzajów rębni i odnowień do istniejących warunków siedliskowych.

Był jeszcze jeden – bodaj najistotniejszy wtedy – powód do powrotu zrębów zupełnych. Wzmagало się zapotrzebowanie na najcenniejsze drewno użytkowe z dojrzałych drzewostanów sosnowych. Zarówno na potrzeby kraju, jak i na eksport. „Góra” wciąż przynaglała o przyspieszanie dostaw drewna tartaczego do odbiorców. A najszybciej i z najmniejszymi kosztami można było te sortymenty pozyskiwać właśnie na zrębach zupełnych. Przy ówczesnym notorycznym niedoborze robotników i całkowitym braku jakiegokolwiek mechanizacji – była to jedyna możliwość realizacji wiecznie „napiętych” planów dostaw. A o wiceministrze Borowym przestało się mówić, ponoć został odwołany, co wtedy zwykle łączyło się z aresztowaniem. I tak przeminał jeden z epizodów historii naszego leśnictwa. ■

„LAS POLSKI” ROCZNIK 1977

■ TEKST: Lech Niesłuchowski, ZDJĘCIA: archiwum

W ostatnich kilku numerach „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” Lech Niesłuchowski dokonywał przeglądu wybranych roczników „Lasu Polskiego” pod kątem wiadomości dotyczących lasów i leśnictwa naszego regionu. Po latach 50. i 60. nadszedł czas na kolejną dekadę minionego wieku. W poniższym artykule autor analizuje zawartość rocznika 1977 „Lasu Polskiego” (TaCh).

Rok 1977 był rokiem bardzo bogatym w wydarzenia mające związek z leśnikami i leśnictwem Pomorza i Kujaw. Już w pierwszym numerze Lasu Polskiego z 1977 r., w artykule pt. „Pociąg przyjaźni leśników. Warszawa-Lenino-Moskwa (8-18.X.1976 r.)”, mamy informację o udziale dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu Stefana Niedzielskiego w wyjeździe do ZSRR. Zdaniem autora [bor.] wymiana pociągów przyjaźni przyczyniała się do wzajemnego poznania i do zacieśniania więzi przyjaźni między ludnością obu krajów. W „Pociągu” tym wzięło udział 320 pracowników reprezentujących zarówno jednostki Lasów Państwowych z całego kraju, jak i instytucje współpracujące z leśnictwem. Głównym celem wizyty grupy polskich leśników było założenie Alei Przyjaźni pod Lenino. Zaszczytu posadzenia jednego z drzew w tej alei dostąpił dyrektor OZLP w Toruniu S. Niedzielski. Autor przekonuje nas, że pod Lenino powstaje najpiękniejszy pomnik, jaki może wznieść człowiek, a na białoruskiej ziemi rosyjskie brzozy rosną obok polskich modrzewi – na pamiątkę historycznej bitwy i na wieczną przyjaźń naszych narodów.

W numerze drugim Lasu Polskiego mamy relację [bor.] z XIII Walnego Zjazdu Delegatów SITLiD, podczas którego wybrano nowe władze Stowarzyszenia. Wśród nich znalazło się też dwóch leśników z OZLP Toruń: członkiem Zarządu Głównego został M. Gosek a członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego – S. Niedzielski, który jednocześnie został wybrany na zastępcę delegata do Rady Głównej NOT.

W tym samym numerze mamy też informację od „J.B.” na temat 25-lecia działalności Bydgoskiego Oddziału SITLiD. Autor podkreśla, że jubileusz 25. lat Oddziału był okazją do podkreślenia aktywnej pracy wielu członków Stowarzyszenia, a szczególnie ludzi, którzy włożyli wiele energii w pierwszych latach jego działalności. Byli to: J. Dymek, F. Ratajczak, A. Parczewski, F. Piszczek, J. Bartowski, M. Kwiatkiewicz, S. Niedzielski i J. Kuciński.

W szóstym numerze Lasu Polskiego mamy ciekawy artykuł Wacława Ostrowskiego

z OZLP Toruń pt. „Świeża karpina sosnowa – rezerwa surowca drzewnego”. Autor informuje nas m.in. że ok. 15% masy drzewnej z wycinanej w wieku 100 lat każdej sosny pozostaje w ziemi w postaci trudnych do wydobywania karp sosnowych. Surowiec ten zawiera nie tylko użyteczną masę drzewną, lecz również poszukiwaną kalafonię i cenną terpentynę.

W kolejnym numerze mamy informację o odbytej 13 stycznia 1977 r. w Domu Kultury w Tucholi naradzie partyjno-gospodarczej OZLP w Toruniu, w której wzięli udział nadleśniczowie, nadleśniczowie terenowi, sekretarze POP (Podstawowej Organizacji Partyjnej), kierownicy i sekretarze (POP) pozostałych jednostek terenowych oraz pion inżynierijno-techniczny i kontrolny OZLP. W naradzie uczestniczyli także: przedstawiciel Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), zastępca naczelnego dyrektora LP, sekretarz ZG ZZPLiPD, przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, Gdańsku, Pile, Słupsku i Toruniu oraz przedstawiciele władz administracyjnych tych województw. Na zakończenie narady dyrektor S. Niedzielski złożył zapewnienie w imieniu uczestników obrad, że leśnicy Pomorza i Kujaw z honorem wykonają nałożone na nich zadania wynikające z uchwał VII Zjazdu PZPR i V Plenum KC PZPR.

Numer 9. Lasu Polskiego z maja 1977 r. przynosi nam doniosłą informację PAP, że przed „Dniem Leśnika i Drzewiarza” I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i premier Piotr Jaroszewicz przyjęli delega-

Pamiątkowe zdjęcie delegacji leśników i drzewiarzy z towarzyszącymi: Edwardem Gierkiem, Piotrem Jaroszewiczem i Józefem Pińkowskim





Na okładce "Lasu Polskiego" nr 11/1977 dyrektor Stefan Niedzielski ze sztandarem

cję leśników i pracowników przemysłu drzewnego. W delegacji tej uczestniczył również przedstawiciel leśników Pomorza i Kujaw w osobie dyrektora OZLP w Toruniu Stefana Niedzielskiego. Edward Gierek przekazał na ręce obecnych wyrazy uznania za dotychczasową pracę oraz życzenia pomyślności dla wszystkich leśników i pracowników przemysłu drzewnego i ich rodzin. Po powrocie z Komitetu Centralnego delegacja leśników i drzewiarzy spotkała się w gmachu Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego (MLiPD) z aktywnym polityczno-gospodarczym resortu. Podczas tego spotkania, jak donosi „bor.”, Stefan Niedzielski – dyrektor OZLP w Toruniu – stwierdził w swoim wystąpieniu, że w przemówieniach tow. Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza znalazły się słowa uznania i wysokiej oceny pracy wszystkich leśników i drzewiarzy. Dowodzi to, że przywódcy naszego państwa znają i doceniają wyniki osiągane przez pracowników resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego.

W tym samym numerze Lasu Polskiego mamy informację o wynikach gospodarczych w 1976 r., po zmianach organizacyjnych OZLP, w wyniku których w skład Okręgowego Zarządu LP w Toruniu weszły: 46 nadleśnictw, 4 zespoły składnic, dwa Ośrodki Transportu Leśnego oraz dwa Ośrodki Remontowo-B. Powierzchnia lasów państwowych w OZLP wyniosła 869,9 tys. ha, a lasów nadzorowanych – 111 tys. ha. Do szczególnych osiągnięć OZLP w 1976 r. zaliczono założenie dodatkowej plantacji

nasiennej sosny o powierzchni 6,8 ha, co daje ogólną powierzchnię plantacji 18,7 ha, założenie 10 nowych szkółek zespolonych, przy czym na 40 istniejących już 36 ma własne deszczownie. Pozyskanie grubizny w 1976 r. wyniosło 2167 tys. m³. Ze spraw społecznych autor informacji wymienia: oddanie do użytku pawilonu wypoczynkowego w osadzie Grzybek z 40 miejscami noclegowymi oraz kontynuowanie budowy ośrodka wypoczynkowego w Sopocie. Na uwagę zasługuje również informacja, że jednostki OZLP Toruń wykonały zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne o łącznej wartości 2140 tys. zł.

Numer 11. Lasu Polskiego z czerwca 1977 r. był szczególny, oto na stronie tytułowej zamieszczono zdjęcie dyrektora OZLP w Toruniu Stefana Niedzielskiego ze sztandarem. O szczegółach dowiadujemy się w dalszej części czasopisma, tj. na stronach 3-5. Jak donosi „bor.” pracownicy toruńskiego Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych zdobyli w 1976 r., po raz piąty w historii socjalistycznego współzawodnictwa pracy między OZLP, zaszczytne pierwsze miejsce oraz otrzymali sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, tym razem na własność (sztandar ten odnalazł się niedawno w piwnicach RDLP w Toruniu – przyp. TaCh). Podczas połączonych uroczystości z okazji święta 1. Maja z obchodami „Dnia Leśnika i Drzewiarza” spotkali się leśnicy i drzewiarze w auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z władzami polityczno-państwowymi. Referat okolicznościowy wygłosił S. Niedzielski, który podkreślił dużą rangę uroczystości. Mówca nawiązał także w swoim przemówieniu do wizyty, jaką przedstawiciele leśników i drzewiarzy złożyli w Komitecie Centralnym PZPR. Występujący podczas uroczystości Minister LiPD – T. Skwirzyński przekazał wszystkim robotnikom, technikom i inżynierom (na uwagę zasługuje „właściwa” kolejność grup pracowniczych) z OZLP Toruń, w imieniu Prezesa RM i własnym, wyrazy uznania i gratulacje z powodu zdobycia sztandaru przechodniego na własność. Dzień Leśnika i Drzewiarza był okazją do odznaczenia szczególnie wyróżniających się pracowników OZLP. Rada Państwa nadała aż 37 pracownikom OZLP wysokie odznaczenia państwowe (Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi). Ponadto 121 osób otrzymało odznakę resortową „Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego”, 15 aktywistów związkowych otrzymało złote i srebrne odznaki „Zasłużony dla ZZPLiPD”. Zaszczytne tytuły „Zasłużonego Przetwórcy Pracy Socjalistycznej” i „Przetwórcy Pracy Socjalistycznej” przyznano 84 pracownikom. Nadleśniczy przodującego Nadleśnictwa Czersk w swoim przemówieniu zapewnił kierownictwo partyjne i państwowe, że zadania leśnictwa będą w pełni wykonane, choć są trudne, napięte, ale realne. Uroczysta akademii zakończyła się częścią artystyczną w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Młody Toruń”.

Na kolejnych stronach (6-9) tego numeru jest relacja z dyskusji pt.: „Jakie są źródła sukcesów toruńskich leśników?”, jaka została zorganizowana 7 kwietnia 1977 r. w gmachu OZLP. W dyskusji

wzięli udział: dyrektor S. Niedzielski, dyrektor OTL Gdańsk – S. Adamczewski, nadleśniczy Nadleśnictwa Czersk – Z. Derwich, I sekretarz POP przy OZLP – J. Kwiatkowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Rytel – W. Rekowski, dyrektor ORB w Toruniu – J. Sadowski, leśniczy leśnictwa Karsin – L. Sawitzki, kierownik ZSLP w Chojnicach – W. Zadworny, przewodniczący Związkowej Rady Przedsiębiorstwa OZLP – M. Zdzitowiecki; redakcję „Lasu Polskiego” reprezentował R.L. Borowy. Poza dyskusją wynikającą z pytania tytułowego dyskutanci próbowali także odpowiedzieć na takie pytania jak: Czy istnieje recepta na dobrą robotę?, Jak organizować pracę, aby mimo coraz trudniejszych warunków i stale rosnących zadań osiągać coraz lepsze wyniki?

Nr 11. przynosi nam jeszcze jedną informację dotyczącą naszego regionu, są to wyniki ogłoszonego współzawodnictwa pracy w 1976 r. Najlepsze wyniki w tym współzawodnictwie osiągnęły nadleśnictwa: Czersk, Przymuszewo i Osusznica, wśród leśnictw najlepszym okazał się Karsin z Nadleśnictwa Czersk a w dalszej kolejności: Bielsko z Nadleśnictwa Niedźwiady i Kujan z Nadleśnictwa Złotów. Wśród szkółek najlepsze wyniki osiągnęła szkołka leśna w Leśnictwie Wydry w Nadleśnictwie Osie.

Dziewiętnasty (październikowy) numer Lasu Polskiego przynosi nam relację J. Grobl. z XXI Centralnych Zawodów Strzeleckich Leśników w Manowie (OZLP Szczecinek). W zawodach tych, jako goście honorowi wzięli udział: I sekretarz KW PZPR w Koszalinie, wiceprzewodniczący NRL, naczelny dyrektor LP, sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRŁ w Koszalinie oraz przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Koszalinie. Po przywitaniu przez dyrektora OZLP w Szczecinku zawodników, sędziów i gości honorowych oraz publiczności, otwarcia zawodów dokonał dyrektor Lasów Państwowych. Rywalizacja sportowa rozpoczęła się po strzale honorowym oddanym przez I sekretarza KW PZPR w Koszalinie. Zawody wygrała drużyna OZLP Poznań, drugie miejsce zajęła OZLP Katowice a trzecie



Krajowa narada hodowlana odbyła się na terenie lasów kujawsko-pomorskich



– OZLP Toruń. W klasyfikacji indywidualnej drugie miejsce zajął J. Rychlicki z OZLP Toruń.

W numerze 21. z listopada 1977 r. mamy informację (Jank.) o odbytej 19 lipca tego roku w Teatrze im. W. Horzycy uroczystej akademii leśników i drzewiarzy Pomorza i Kujaw z okazji 33 Rocznicy Odrodzenia Polski Ludowej, z udziałem przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych woj. toruńskiego i Torunia. Podczas uroczystości 10 pracowników otrzymało z rąk wojewody toruńskiego wysokie odznaczenia państwowe. Autor informuje ponadto, że na uroczystej akademii Wojewódzkiego Frontu Jedności Narodu 19 lipca 1977 r. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski został odznaczony H. Lewandowski – leśniczy do spraw lasów niepaństwowych z Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń.

W dwudziestym trzecim numerze Lasu Polskiego jest interesujący artykuł Wacława Ostrowskiego z OZLP Toruń na temat plantacji choinkowych. Autor przytacza szereg interesujących danych świadczących o tym, że leśnicy toruńscy, szukający wyjścia z choinkowego impasu, postawili na rozwój plantacji i że mają na tym polu duże osiągnięcia.

W tym samym numerze LP mamy informację zaczerpniętą z Dziennika Toruńskiego, zamieszczoną w dziale Przegląd prasy o lasach i leśnictwie. W Dzienniku tym w dniu 12 października 1977 r. ukazał się wywiad z dyrektorem OZLP S. Niedzielskim zatytułowany: „Las trzeba kochać”. Redaktor tego artykułu przedstawił życiorys dyrektora wraz ze zdjęciem a także przedstawił wiele informacji o pracy wszystkich leśników toruńskich. Jak relacjonuje Dziennik, w OZLP było wówczas zatrudnionych około 12,5 tys. pracowników. Dyrektor informuje czytelników, że załoga jest zaangażowana i ofiarna oraz przywiązana do zawodu, jednak przeciętny wiek zatrudnionych w lesie przekracza już 54 lata a młodzi ludzie nie garną się do zawodu. Na koniec artykułu jest stwierdzenie dyrektora: „Nasi leśnicy dowiedli jednak wielokrotnie, że aby pracować w lesie, należy po prostu ten las kochać”.

W ostatnim numerze roku 1977 jest relacja z VIII. Krajowego Konkursu Drwali. W tym konkursie indywidualnie trzecie miejsce zajął drwal S. Olejniczek z Nadleśnictwa Kolbudy OZLP Toruń, otrzymując jako nagrodę telewizor. Lokaty, jakie zajęła drużyna OZLP Toruń nie podano, zapewne znalazła się na dalszych miejscach, poza trójką zwycięzców (OZLP Szczecinek, Olsztyn, Poznań). ■

Fragment delegacji leśników i drzewiarzy w czasie spotkania w Komitecie Centralnym. Od prawej strony siedzą: Stefan Niedzielski – dyrektor OZLP w Toruniu, Janina Rusin – ze Starachowickiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, Jan Mondygraf – przewodniczący ZG Związku, minister LiPD – Tadeusz Skwirzyński, I Sekretarz KC PZPR – Edward Gierek, Prezes Rady Ministrów – Piotr Jaroszewicz i sekretarz KC PZPR – Józef Pińkowski

NADLEŚNICTWO TUCHOLA

■ TEKST: Zbigniew Grugel

■ ZDJĘCIA: Zbigniew Wamke, Kacper Woźniak, Beata Chojeła

Nadleśnictwo Tuchola zajmuje ponad 15 tys. ha i położone jest na terenie dwóch powiatów: tucholskiego i chojnickiego oraz siedmiu gmin.

Gospodarkę leśną prowadzi w dwóch obrębach leśnych – Świt i Zalesie, w jedenastu leśnictwach, w tym jednym szkółkarskim. Nadleśnictwo sprawuje również nadzór nad lasami niepaństwowymi o powierzchni 2431 ha.

Tak jak w całych Borach Tucholskich również w Nadleśnictwie Tuchola decydujący wpływ na warunki glebowe i rzeźbę terenu miało ostatnie zlodowacenie bałtyckie. Zasadniczą część nadleśnictwa, obejmująca prawie cały obręb Zalesie i znaczną część obrębu Świt jest rozległym sandrem Brdy. Obszar sandru jest urozmaicony licznymi obniżeniami wytopiskowymi, dolinami rzecznyymi i wydrami. W jednym z takich obniżen na terenie Leśnictwa Szczuczanki można odnaleźć rzadką roślinę chamedafne północną, która jest reliktem postglacjalnym.

Takie uwarunkowania geograficzno-historyczne miały wpływ na żyźność występujących tu siedlisk, spośród których dominują borowe zajmując 89,1% całkowitej powierzchni leśnej nadleśnictwa. To z kolei determinuje skład gatunkowy drzewostanów, w których króluje sosna o bardzo dobrej jakości hodowlanej i technicznej. Gorszej jakości sosna występuje w części obrębu Zalesie co jest spowodowane odnowieniami obcego pochodzenia po katastrofalnych

Nadleśniczy Zbigniew Grugel





O ZAŁODZE:

W Nadleśnictwie Tuchola pracuje 49 osób. Najliczniejszą grupę stanowią pracownicy Służby Leśnej skupiającą 33 osoby, w tym 11 leśniczych i 10 podleśniczych. Pracowników administracji jest 10, w tym 2 stażystów (jeden z Ukrainy). Zatrudnionych jest również sześciu pracowników fizycznych. Stała współpraca z Technikum Leśnym w Tucholi oraz Wyższą Szkołą Zarządzania Środowiskiem stawia przed pracownikami dodatkowe wymagania. Dlatego wszyscy leśniczowie i podleśniczowie posiadają przygotowanie pedagogiczne, są nauczycielami zawodu. Duże doświadczenie zawodowe leśniczych, średni wiek 53 lata, jest gwarancją dobrze wypełnianych obowiązków zawodowych i dydaktycznych.

w skutkach gradacji sówki choinówki w latach 1924/25 i 1932.

Wielkie bogactwo przyrody i jej zróżnicowanie w lasach objętych działaniem Nadleśnictwa Tuchola sprawiło, że praktycznie cały teren nadleśnictwa jest objęty różnymi formami ochrony. Wyznaczono tu dwa duże obszary europejskiej sieci Natura 2000: Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Bory Tucholskie” dla ochrony populacji dziko żyjących ptaków, pokrywający teren 9 z 10 leśnictw nadleśnictwa i drugi – Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk „Dolina Brdy i Stążki” dla ochrony siedlisk przyrodniczych. Istnieją też trzy rezerваты przyrody objęte ochroną częściową: „Dolina Rzeki Brdy”, „Bagna nad Stążką” i „Źródła Rzeki Stążki” o łącznej powierzchni 2069 ha. Ponadto znajdują się dwa parki krajobrazowe: Tucholski i Krajeński utworzone dla ochrony krajobrazu Borów Tucholskich i Pojezierza Krajeńskiego. Z pozostałych form ochrony przyrody występujących na gruntach nadleśnictwa należy wymienić jeszcze 57 pomników przyrody oraz 123 użytki ekologiczne. Takie dziedzictwo przyrodnicze powoduje, że gospodarka leśna musi być ściśle powiązana z wymaganiami i zasadami ochrony przyrody. Nadleśnictwo Tuchola wchodzi w skład Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie”, który powstał w 1994 roku.

Nadleśnictwo Tuchola wyróżnia się pośród innych również tym, że jest jednostką dydaktyczną. Na jego terenie od 1965 r. odbywają praktyczną naukę zawodu uczniowie Technikum Leśnego im. Adama Loreta w Tucholi. Zajęcia w lesie – praktyczna nauka zawodu i praktyki zawodowe z uczniami prowadzą

pracownicy nadleśnictwa, od których wymagana jest nie tylko bardzo dobra znajomość zagadnień leśnych, ale i przygotowanie pedagogiczne. Kolejną jednostką dydaktyczną, z którą na co dzień ściśle współpracuje Nadleśnictwo Tuchola jest Wyższa Szkoła Zarządzania Środowiskiem w Tucholi. Ta samorządowa, niepubliczna uczelnia kształci również leśników i część zajęć terenowych odbywa się na terenie nadleśnictwa.

Wspomniane powyżej uwarunkowania są wyzwaniem w codziennej pracy dla wszystkich pracowników nadleśnictwa. Rola jaką odgrywa jednostka w szeroko pojętej ochronie przyrody i procesie kształcenia zawodowego przyszłych kadr leśnych daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Zadania te od wielu lat są realizowane na bardzo wysokim poziomie przede wszystkim dzięki codziennej sumiennej pracy doświadczonej załogi. ■

Zakola Brdy
na terenie
Nadleśnictwa
Tuchola





Stanisław Kolc, leśniczy Leśnictwa Wypalanki

LASKI, PIASKI I KARASKI

■ TEKST: Stanisław Kolc

■ ZDJĘCIA: Stefan Konczal, Jacek Cichocki

Z Leśnictwem Wypalanki jestem związany już 31 lat, poznałem ten teren z każdej strony, jego siłę i słabości. I choć hodowla lasu wydaje się prosta, to ochrona stawia przede mną wciąż nowe wyzwania.

Uprawa leśna
w Leśnictwie
Wypalanki założona
w 2014 roku

Leśnictwo Wypalanki obejmuje lasy i siedliska zagrożone pożarami. Nazwa leśnictwa ma korzenie przedwojenne. W latach 20. minionego wieku na tym terenie przez kilka dni szalał ogromny pożar, dokonując zniszczeń w drzewostanie. W wyniku pożaru powstały duże połacie do odnowień. Ze względu na ubogie siedliska jedną monokulturę sosnową zastąpiono drugą monokulturą sosnową. W ten sposób w Leśnictwie Wypalanki na powierzchni 1414 ha dominują bory świeże i zdegradowane bory świeże, które dzielnie wzbogacam o nowe gatunki, bo nawet w bardzo ubogich siedliskach można znaleźć nieco żyzniejsze miejsca na wprowadzenie

czegoś interesującego. Ciekawostką przyrodniczą mojego leśnictwa są bory chrobotkowe, których w roku 2006 zinwentaryzowano ponad 20 ha.

Duże powierzchnie jednowiekowych drzewostanów sprawiają problemy zarządzania czasowo-przestrzennego, co powoduje konieczność prowadzenia wielu rozrębów. A wraz z nimi pojawia się odwieczny problem szeliniaka. Ilości tego ryjkowca mogą wprawić w zdziwienie. Zadałem sobie trud i w 2003 roku prowadziłem monitoring odłowu tego szkodnika w rowku chwytym, w oddz. 198 a, gdzie na pow. 3,72 ha przy długości rowka 1620 mb zebrałem 56 litrów chrząszczy. Przy takiej strukturze drzewostanów jednym z głównych czynników warunkujących pracę jest klasyczna ochrona lasu. Utrzymanie dobrego stanu sanitarnego wymaga ciągłej czujności. Wrażliwy ekosystem leśny jest bardzo podatny na zagrożenia stwarzane przez szybko rozwijające się gradacje szkodliwych owadów.

Wśród sosnowych monokultur trafiają się też perełki. Najpiękniejszym z takich miejsc są niewątpliwie urokliwe tereny wokół jeziora Okrągłego, które jest użytkiem ekologicznym. Dobre warunki wilgotnościowe wystarczyły by zbudować wokół niego kompleksowo-ogniskową metodę ochrony lasu. Działania ochronne już procentują zwiększoną odpornością biologiczną drzewostanów. Ostatnie zabiegi agrolotnicze przeciwko brudnicy mniszce zastosowano

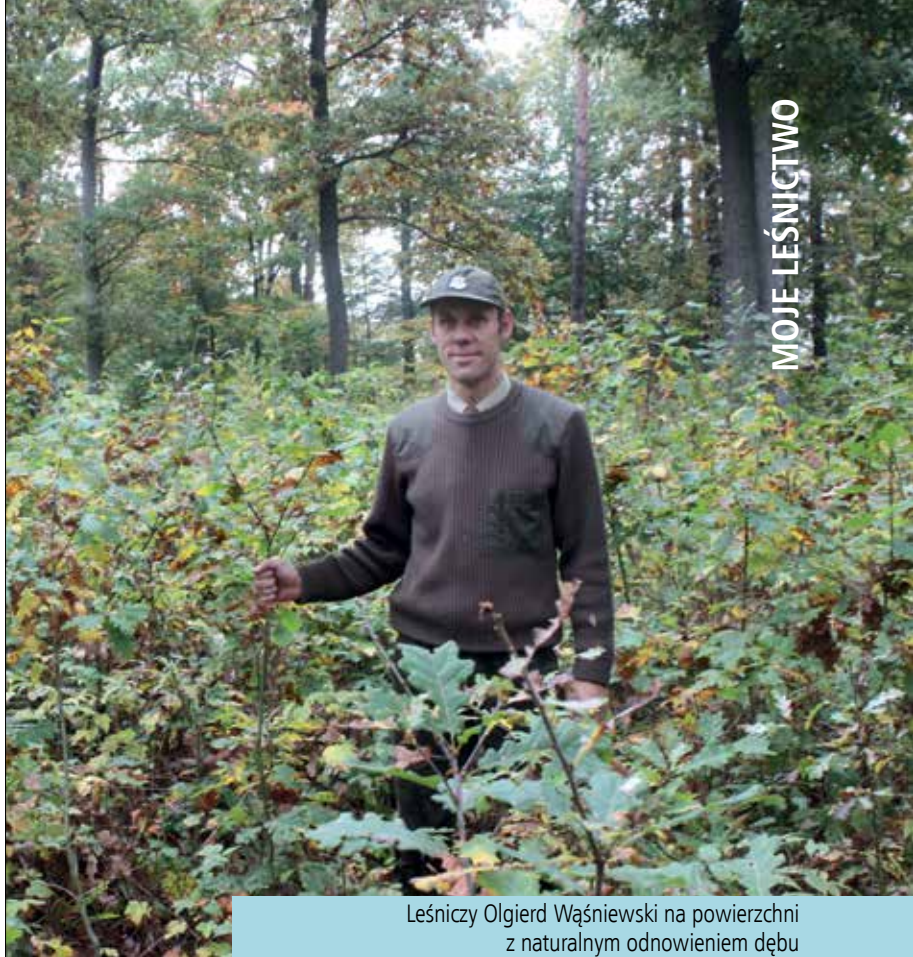


► w moim leśnictwie w 2008 roku i to na niewielkiej powierzchni.

Piękne borowe tereny wokół jeziora Okrągłego zachwyliły harcerzy z Warszawy, którzy przez szereg lat budowali tam bazy na letni wypoczynek. Jednakże duże zagrożenie pożarowe i nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem doprowadziły na początku lat 80-tych ubiegłego wieku do dużego, siedmiohektarowego pożaru. Musieliśmy zrezygnować z udostępniania tego terenu na letni wypoczynek. Obecnie rządzi tam sama natura wspomagana przeze mnie poprzez zarybianie jeziora. Jezioro jest położone na terenach piaszczystych, bardzo czyste lecz niezbyt bogate dlatego też z ryb dobrze mają się karaski – duże i bardzo smaczne.

Po drugiej stronie leśniczówki rozciągają się przepiękne łąki nazywane przez miejscowych wielkim i małym morzem. Ponad 30 hektarów łąk upodobały sobie duże chmary jeleni, zwłaszcza w okresie późno jesienno-zimowym.

Położenie leśnictwa w głębi borów sprawiło, że w okresie II wojny światowej na tym terenie działał oddział partyzantki Jedlina 102. Upamiętniają to tablice i szlak turystyczny pieszy Partyzantów AK. ■



Leśniczy Olgierd Wąsniwski na powierzchni z naturalnym odnowieniem dębu

JAK OGARNAĆ PRZESTRZEŃ

■ TEKST: Olgierd Wąsniwski | ZDJĘCIA: Mariusz Woźniak

Charakter Leśnictwa Żółwiniec, gdzie jestem leśniczym, określiłbym ogólnie jako „hybrydowy”. Posiada ono właściwie wszystkie nizinne typy siedliskowe lasu, poza borem suchym i świeżym. Przeważają żyzne siedliska lasowe: 74%, borowe zajmują 19%, a olsy 7%. Jednak w układzie gatunkowym sytuacja nie jest zbyt dobra, bo sosna zajmuje blisko 60%, z czego wynika intensywna przebudowa ujęta w planie urządzeniowym.

Leśnictwo Żółwiniec to w porównaniu z innymi jest pełne paradoksów. Przykładem niech będzie fakt powtarzających się niemal corocznie okresów suszy. Wtedy prawie wszyscy w nadleśnictwie martwią się o wysychające uprawy, zagrożenie pożarowe itp. Ja natomiast mogę odetchnąć, bo w końcu po roztopach mam twarde drogi, a chwasty w uprawach przyhamowały swoje zabójcze tempo wzrostu!

PRZESTRZEŃ

Wychowałem się w rodzinie leśników, w typowym borowym Leśnictwie Jeziorno, gdzie spędziłem ponad ćwierć wieku swojego życia. W Leśnictwie Żółwiniec pracuję już osiem lat. Gdy obejmowałem leśnictwo jego powierzchnia wynosiła 742 ha. W wyniku reorganizacji, i pochłonięcia w całości zlikwidowanego Leśnictwa Żalno, powierzchnia leśnictwa wzrosła do wspomnianych we wstępie 1273 ha, ►



Drzewostan zniszczony przez pożar powstały od uderzenia pioruna. Zdjęcie z 2006 roku



Leśniczy Olgierd Wąsniowski analizuje przebieg granicy leśno-rolnej

a wszelakie trudności i przestrzeń, po której trzeba się poruszać wzrosły kilkakrotnie.

Konfiguracja terenu Leśnictwa Żółwiniec jest bardzo zmienna, od kopulastych pagórków (hipotetyczne pochodzenie nazwy leśnictwa), po tereny płaskie. Wypełnienie przestrzeni zasięgu terytorialnego leśnictwa stanowią przeważnie rozległe tereny polne, z licznymi bagnami, terenem miasta Tuchola i licznymi pomniejszych wiosek. Żartując sobie mogę powiedzieć, że w zasięgu terytorialnym konkuruję z samym nadleśniczym Nadleśnictwa Tuchola, gdyż blisko połowa jego arealu jest pod moim nadzorem!

Lasy i grunty rolne leśnictwa porozrzucane są w ponad trzydziestu fragmentach, a odległość skrajnych kompleksów (pośrodku z Tucholą) wynosi dwadzieścia pięć kilometrów. Częstokroć to lasy przejęte z różnych przyczyn lub te kilkunastoletnie jako efekt zalesień gruntów po byłych PGR-ach. Są tylko dwa większe kompleksy leśne lecz znacznie oddalone od siebie. Usytuowanie leśniczówki określiłbym raczej jako obwodowe. Nie da się nie zauważyć, że charakter leśnictwa odbiega znacząco od statystycznego borowego leśnictwa.

TRUDNOŚCI

Pierwsza trudność to rozrzucenie kompleksów w przestrzeni, którą trzeba ogarnąć. Niekiedy zadania do wykonania tak się układają, że nie wiadomo gdzie najpierw jechać, a przecież rejestrator jest tylko jeden, a każdy petent musi być równo traktowany, bo jak nie, to może być skarga do nadleśniczego. Ważne jest tu racjonalne planowanie zadań gospodarczych i wykonywanie prac kompleksowo. Aby to wykonać, samochód mam zawsze pełen narzędzi i dokumentów. Bo tu nie można sobie pozwolić na „puste przebiegi” i trzeba mieć oczy wokół głowy.

Kilometrówka w tym roku maksymalna 1500 km, samochód wiekowy z instalacją gazową. Jak dobrze pomyślisz i właściwie ustawisz pracę to ci na paliwo i drobne remonty wystarczy. Siłą rzeczy zadania trzeba wartościować i zarządzać twardą ręką, co niekiedy naraża mnie na niełatwe rozmowy. Kiedyś jeden ze starszych leśniczych powiedział mi: nie przejmuj się, grunt to zdrowe nogi i dobra organizacja pracy i to były święte słowa. Najtrudniejsza bywa śnieżna zima i wczesna wiosna, kiedy to większość śródpolnych kompleksów jest „na kołach” trudno dostępna.

Druga trudność to utrzymanie w należytym stanie granicy polno-leśnej, która wynosi w moim leśnictwie około 60 km. Tak się składa, że w rzeczywistości o wspólną granicę dbają głównie Lasy Państwowe. Z sąsiadującymi rolnikami współpraca w tym zakresie układa się odwrotnie proporcjonalnie do wielkości ich gospodarstw. Drobnicy raczej pilnują swych granic i nie narażają się na dodatkowe koszty. Gorzej przedstawia się sprawa z „nowobogackimi obszarnikami” jak ich nazywam, którzy myślą niekiedy, że stoją ponad prawem. Wtedy przy pomocy kolegów ze Straży Leśnej wyprowadzamy ich z błędu.

Trzecią trudność sprawia zwierzyna i to głównie sarna w śródpolnych mini kompleksach leśnych. Nieraz obserwowałem jak wskakują i wyskakują przez górne oczka siatki, albo wślizgują się niczym węże pod nią. Nie bez powodu ktoś powiedział, że koza to wynalazek diabła. Na terenie leśnictwa mam sześć obwodów łowieckich w tym bogatszy fragment Ośrodka Hodowli Zwierzyny Świt. Jestem również myśliwym, ale można powiedzieć „wyważonym”. Z uzyskaniem odstrzału nie ma problemu, gorzej jest ze znalezieniem czasu na jego wykonanie.

Odnosnie drzewostanów, to jak na warunki Borów Tucholskich można tu znaleźć całkiem przyzwoite drzewostany nasienne buka i dębu, oczywiście również i królowej Borów Tucholskich- sosny. Tereny podmokłe, jak zazwyczaj bywa, pokryte są drzewostanami olchowymi, z domieszką topoli, brzozy, jesionu itd. W starszych buczynach i dąbrowach doczekałem się również dobrej jakości odnowień naturalnych tych gatunków.

ATRYBUTY

Myślę, że podstawową zaletą Leśnictwa Żółwiniec są żyzne siedliska i wynikający stąd ogromny potencjał przyrodniczy. Poprzez swoją złożoność i trudności, leśnictwo które mam zaszczyt prowadzić stało się dla mnie i moich współpracowników doskonałym poligonem doskonalenia „sztuki leśnej”. Właściwie nie ma tematu z zakresu gospodarki leśnej, którego nie mógłbym tu omówić ze stażystą, wyjątek to oczywiście gospodarka w górach. Podleśniczo wie, stażysci, którzy „przechodzą” przez Żółwiniec „idą w świat” z podniesioną głową i zawsze chętnie tu wracają choćby wspomnieniami.

Mimo trudności jakie stawia mi mój „kawałek przestrzeni” nie zamieniłbym się na przysłowiową „sosenkę” sadzoną od linijki na sandrowym piasku i wcale nie zazdroścę spokojnego życia borowym leśniczym.

W swojej pracy cenię zaangażowanie w powierzono zadania, odpowiedzialność, a podstawą jest zaufanie. Moim zdaniem o sprawności funkcjonowania leśnictwa decyduje pewien trójkąt, którego wierzchołki wyznaczone są przez kierownictwo nadleśnictwa, leśniczego i Zakład Usług Leśnych. Jeśli któryś z tych elementów zawodzi, to z figury trójkąta może wyjść co najwyżej obiekt bliżej nieokreślony. Uważam, iż dobry zespół ludzi, bez polityki w tle może sprostać trudnym zadaniom, a o to chyba chodzi w pracy każdego z nas, czego życzę każdej jednostce Lasów Państwowych. ■

Z PERSPEKTYWY CZASU

■ TEKST: Jan Piątkowski | ZDJĘCIA: Stefan Konczal

Leśnictwo Świt to miejsce niezwykle, wypełnione cudami przyrody. Bóg je stworzył by pokazać ludziom, w tym mnie, jak małą częścią świata jesteśmy. Dzisiaj, na krótko przed emeryturą, mogę powiedzieć, że miejsce na pracę i życie wybrałem właściwie.

Jestem absolwentem Technikum Leśnego w Tucholi z roku 1971. Z największym sentymentem wspominam nauczyciela przedmiotów zawodowych Tadeusza Kortasa. Staż odbyłem w Nadleśnictwie Zalesie w Leśnictwie Wymysłowo u leśniczego Bernarda Frąckowiaka. Po zdobyciu wojska w 1975 r. podjąłem pracę na stanowisku podleśniczego w Nadleśnictwie Tuchola.

Po tragicznej śmierci leśniczego Wiktora Dreżewskiego, od 1 czerwca 1975 r., dyrektor Okręgowego Zarządu LP w Toruniu, Stefan Niedzielski, powołał mnie na stanowisko leśniczego Leśnictwa Zielonka. Zielonka była dla mnie szkołą życia, pracy, nabywaniem doświadczeń. Tam stawiałem pierwsze kroki jako leśniczy, myśliwy, rolnik, ogrodnik i nauczyciel zawodu w terenie, ale także jako małżonek i ojciec.

Od 1 lipca 1981 r. przenieśliśmy się do Leśnictwa Sowiniec, skąd dzieci miały bliżej do szkoły, a jak wiadomo kartki na paliwo wykluczały wówczas dowóz. W Sowińcu obok typowych obowiązków służbowych powierzył mi nadleśniczy Jan Wenda przygotować ekipę na konkurs drwali. W czasie dziesięcioletniej przygody z konkursami, udało nam się zdobyć wielokrotnie mistrzostwo Okręgowego Zarządu LP, ale też mistrzostwo kraju. Najwięcej sukcesów odnosili Kazimierz Korabik i Mirosław Korabik oraz Stanisław Kaźmierczak. Doskonalenie umiejętności spowodowało powierzenie załodze Sowinca testowanie nowych urządzeń takich jak: pilarki, opryskiwacze, numeratory, urządzenia zrywkowe, takie jak choćby „żelazny koń”. Wszystkie nowości, wiedzę i doświadczenie przekazywałem uczniom Technikum Leśnego w Tucholi, którzy odbywali u mnie zajęcia terenowe.

W 1993 r. leśniczy Leśnictwa Świt i Ośrodka Hodowli Zwierzyny Zygmunt Gniot, odchodził na emeryturę, a ponieważ łowiectwo jest moja wielką pasją, poprosiłem o przeniesienie. I w ten sposób od 22 lat pracuję w tym miejscu jako leśniczy. Leśnictwo Świt o powierzchni 1300 ha jest zróżnicowane siedliskowo. Pozyskanie drewna wynosi około 5 tys. m sześć. W zagospodarowaniu zastosowanie znajdują rębnie od I po IV. Uprawy leśne zakładane w atrakcyjnych dla zwierzyny miejscach, muszą być grodzone. Bliiskość miasta Tucholi oraz atrakcje przyrodnicze terenu leśnictwa: kilkadziesiąt pomników przyrody, pole biwakowe, rezerwat przyrody, park krajobrazowy, sieć szlaków turystycznych – pieszych, rowerowych, konnych i kajakowych oraz dróg udostępni-



Leśniczy Jan Piątkowski przy kapliczce św. Huberta w Świcie

nych dla ruchu kołowego, powoduje, że zarządzanie lasami staje się nie lada wezwaniem i sztuką.

Ośrodek Hodowli Zwierzyny i jego prowadzenie to moje drugie zadanie. Działalność w tym zakresie, oprócz gospodarowania populacjami zwierzyny łownej, ma również prowadzić do minimalizacji szkód w uprawach zarówno rolnych, jak i leśnych. Zagospodarowanie łowiska poprzez prowadzenie gospodarki rolnej, nasadzenia wzbogacające i poprawiające naturalną bazę żerową.

Polowania na terenie OHZ to głównie indywidualne odstrzały zwierzyny przez myśliwych zagranicznych i krajowych. Dbalność o tradycję i kulturę łowiecką, to dodatkowa „atrakcja” tutejszych polowań. Polowania zbiorowe, w tym głównie szkoleniowe dla administracji Lasów Państwowych i uczniów Technikum Leśnego w Tucholi, wymagają skrupulatnego przygotowania merytorycznego i dydaktycznego. Prowadzenie leśnictwa i OHZ, edukacji łowieckiej i obsługi ruchu turystycznego, to często praca logistycznie trudna i wymagająca. ■



Regionalne Zawody Strzeleckie
o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu w 2008 roku

STRZELNICA MYŚLIWSKA IM. JANA WENDY W PŁASKOSZU

TO JUŻ 30 LAT

■ TEKST: Mariusz Woźniak | ZDJĘCIA: Zbigniew Marek, Mariusz Woźniak

Strzelnica Myśliwska w Płaskoszu na terenie Nadleśnictwa Tuchola to piękny obiekt z bogatą 30-letnią tradycją i wszechstronnymi możliwościami wykorzystania. Są plany dalszego rozwoju z pożytkiem dla obecnego i przyszłych pokoleń. I to nie tylko leśników.

W 1984 r. grupa zapaleńców, z ówczesnym nadleśniczym Nadleśnictwa Tuchola Janem Wendą na czele, rozpoczęła starania by w Płaskoszu powstała strzelnica myśliwska. Wszystkie prace wykonywane były tzw. systemem gospodarczym. Pierwszy powstał bunkier konkurencji trap (oś), zbudowany z podkładów kolejowych. Następnie w latach 1985-87 wykonano budynki na skeecie (kręgu) i przelotach (bażancie). Wieżę na przelotach wykonano z części leśnej dostrzegalni przeciwpożarowej, wybudowanej jeszcze w 1928 r. w miejscowości Okiersk. W 1987 r. została ona złomowana i wykorzystana na strzelnicę. Jednak pracownicy nadleśnictwa musieli zebrać i odstawić we własnym zakresie równoważną ilość złomu.

W 1991 r. wykonano osie na potrzeby konkurencji: zajęć, dzik i lis/rogacz oraz bunkry przy konkurencji zajęć. W 1995 r. na strzelnicy w odbyły się Strzeleckie Mistrzostwa Polski Leśników. Przy tej

okazji obiekt otrzymał dofinansowanie z przeznaczeniem na bunkry w konkurencjach kulowych oraz na infrastrukturę towarzyszącą: zadaszenia, stoły i ławki. Dopiero w 2001 r. wybudowano budynek administracyjno-socjalny. Obecnie Strzelnica w Płaskoszu jest obiektem, na którym można przeprowadzać pełną konkurencję sześcioboju myśliwskiego.

Na strzelnicy organizowane są imprezy popularyzujące strzelectwo, które tradycyjnie dość mocno związane jest z zawodem leśnika. Już od 1984 r. odbywały się w tym miejscu turnieje, w których brali udział pracownicy nadleśnictw: Czersk, Osie, Różanna, Runowo i Tuchola. Barwne opowieści o tych imprezach krążą wśród braci leśnej do dziś. Ludzie przyjeżdżali do Płaskosza całymi rodzinami a zabawa trwała często do białego rana. Regularnie swoje szkolenia strzeleckie przeprowadzają tu również koła łowieckie, odbywają się festyny organizacyjnych-



Pierwszy Turniej Strzelecki
Służb Mundurowych
o Puchar Nadleśniczego
Nadleśniczego Tuchola
w 2013 roku

rytatywnych, zakładów pracy, organizowane są różnorodne konkursy dla szkół.

W 1993 r. po raz pierwszy przeprowadzono Regionalne Zawody Strzeleckie Leśników Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, w których z powodzeniem startowali reprezentanci Nadleśnictwa Tuchola, zajmując drużynowo: I miejsce w latach 1995, 1996, 2007, 2013; II miejsce w latach 1993, 2001; III miejsce w latach 1997, 2002, 2008, 2010, 2011, 2014. Barw nadleśnictwa bronili: Waldemar Wencel, Wiesław Kaczmarek, Grzegorz Sarzyński, Zenon Gniot, Stanisław Śpica oraz Dariusz Prill.

Indywidualnie niestety nikt z Tucholaków dotąd nie stanął na najwyższym stopniu kłody, ale na niższych gościli dosyć często. II miejsce zdobywali: Waldemar Wencel w latach 1993, 1995, 1996, 1997 i 1998 oraz Grzegorz Sarzyński w roku 2007, a III miejsce Zenon Gniot w roku 2003. Ponadto, dwukrotnie nasi pracownicy zdobyli puchar przechodni Nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola w konkurencji skeet (krąg): Grzegorz Sarzyński w 2007 r. oraz Zenon Gniot w 2011 r.

W latach 1995-2012 przeprowadzano Zawody w Strzelectwie Myśliwskim z okazji Dni Borów Tucholskich, znane w kręgach strzeleckich w całej Polsce. Jest zapowiedź, że od 2015 roku zawody zostaną wznowione.

Od 1995 r. na strzelnicy można zdobyć cenne pod każdym względem trofeum – Złoty Liść Dębu Strzelnicy im. Jana Wendy zawierający około 20 gr czystego złota. By tego dokonać zawodnik musi wygrać zawody i jednocześnie zdobyć co najmniej 95% możliwych do uzyskania punktów. Nazwiska zdobywców tego trofeum zostały wyrzeźbione na dębowych tablicach stojących w honorowym miejscu strzelnicy.

Strzelnica to nie tylko strzelanie myśliwskie. Od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku odbywają się tu szkolenia strzeleckie strażników leśnych, które od 2006 r. kończą się Turniejem o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu. W tej kategorii nasi strażnicy mają się czym pochwalić, ponieważ zdobyli drużynowo: I miejsce w latach: 2008, 2013 i 2014; II miejsce w roku 2006 oraz III miejsce w roku 2009. Nadleśnictwo Tuchola reprezentowali strażnicy Andrzej Szreiber oraz Mariusz Woźniak, który indywidualnie zajmował: I miejsce w latach: 2009,

2010, 2014 i III miejsce w latach 2008, 2011 i 2013. W 2007 roku odbyły się w Pląskoszu Strzeleckie Miśtrzostwa Polski Straży Leśnej.

Od 2011 r. zwiększono ilość treningów strażników leśnych i przystosowano obiekt strzelnicy do szkoleń służb mundurowych. Oprócz strażników szkółą się tu policjanci z komend powiatowych w Sępólnie Krajeńskim i Tucholi oraz Służba Więzienna z Ośrodka Doskonalenia Kadr w Suchej. Od 2013 r. organizowany jest też Turniej Strzelecki Służb Mundurowych o Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola. W pierwszej edycji brały udział drużyny: Komendy Powiatowej Policji w Tucholi, Ośrodka Doskonalenia Kadr SW w Suchej oraz strażnicy leśni z rejonu Borów Tucholskich. Drużynowo wygrali policjanci, a indywidualnie Andrzej Szreiber z Nadleśnictwa Tuchola. W 2014 roku do ww. zespołów dołączyły reprezentacje Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Bydgoszczy oraz reprezentacje RDLP: Piła, Szczecinek, Gdańsk, Łódź, Poznań i Toruń. W rywalizacji drużynowej zwyciężyli strażnicy leśni z Gdańska, a indywidualnie najlepszy był Mariusz Woźniak. ■

XIX Regionalne Zawody
Strzeleckie Leśników
RDLP w Toruniu w 2011
roku. Strzela leśniczy
Zenon Gniot



Janusz Sala z grupą uczniów z Technikum Leśnego w Tucholi

LEŚNEJ DYDAKTYKI CZAR

„Obyś cudze dzieci uczył...” wydźwięk sentencji trochę negatywny ... Ale mi się podoba. A zaczęło się prozaicznie, jak u większości leśników pracujących w nadleśnictwach dydaktycznych, od przyścia na staż 1 września 1989 r. do Leśnictwa Komorza, a już po kilku dniach przy leśniczym uczyłem się jak prowadzić praktyki dla uczniów Technikum Leśnego z Tucholi i... poszło.

■ TEKST I ZDJĘCIE:
Janusz Sala

Dydaktyką zawodową i edukacją leśną zajmuję się z małymi przerwami już 25 lat. Edukacją zwykliśmy nazywać przedstawienie naszej pracy i lasu ogółowi społeczeństwa, a dydaktyką kształcenie przyszłych leśników i to chyba dobry sposób ujęcia tematu. Ciężko skwitować tyle lat nauczania w krótkich zdaniach, ale jedno słowo przychodzi mi do głowy – ewolucja. Nie rewolucja, choć i takie momenty były, jednak proces dydaktyczny w kształceniu uczniów Technikum Leśnego uważam za ewolucyjny. Zmieniał się często, lecz w sposób umożliwiający dobre nauczanie przyszłych leśników. Przez ten okres miałem przyjemność współpracować z bardzo dobrymi nauczycielami praktycznej nauki zawodu w Technikum Leśnym, a i współpraca z dyrekcją szkoły układała się doskonale. Wspólne ustalenia i partnerskie podejście do nauczania daje dużo możliwości wypracowania dobrych kierunków w przekazywaniu wiedzy.

Praca z młodzieżą jest bardzo satysfakcjonująca. To naprawdę fajne uczucie gdy podczas spotkań z leśnikami z całego kraju lub wizyt na uczelniach leśnych witają się ze mną dawni uczniowie. Z wieloma z nich, już teraz kolegami leśnikami, mam stały kontakt choćby dzieląc pasję kynologii myśliwskiej; prowadzimy hodowlę gończych polskich i na bieżąco dzielimy się uwagami o psiakach. Również fotografia przyrodnicza jest częstym tematem rozmów. Z różnych spotkań po latach wyłania się trochę inny obraz praktyk. Wiadomo, wiele grzeszków się przedawniło, a pomysłowość uczniów jest bezbrzeżna. Oczywiście w tej pracy trzeba mieć oczy dookoła głowy i... dobry słuch. Do dziś wspominam sytuację sprzed wielu

lat, gdy po emisji jakiegoś filmu o piratach na drugi dzień podczas praktyk wykonywaliśmy czyszczenia. Po omówieniu tematu, przeszkoleniu BHP i stanowiskowym zaczęła się praca. Młodnik gęsty, nic nie widać, ale niedaleko słychać co jakiś czas metaliczne odgłosy. To mnie zaniepokoiło i poszedłem w kierunku odgłosów. I wtem resztki włosów na głowie stanęły mi dęba. Oto dwóch chłopaków odgrywało walkę piratów tasakami!!! Oczywiście, przerwana praca, reprimenda, ponowne szkolenie BHP. Ale cóż, w młodości więcej emocji a mniej rozsądku.

Innego dnia również dziwny dźwięk (to było w okresie, gdy kubki do herbaty były metalowe) idziemy z nauczycielem zobaczyć co to takiego, a to kilku uczniów zawiesiło na drzewie kosz metalowy i jak twierdzili trenowali kubkami rzuty koszykarskie za 3 punkty. Fantazja młodzieży nie ma granic. Jednak to tylko bardzo sporadyczne incydenty, bo na co dzień, właściwie raz w tygodniu, realizujemy z młodzieżą dużo tematów programowych. Na szczęście zmieniły się czasy i priorytety. Kiedyś leśniczy cieszył się z praktyk, gdyż przy braku ludzi do prac leśnych mógł podciągnąć wykonanie robót (szczególnie w okresie odnowień). Obecnie przy wykonywaniu prac przez Zakłady Usług Leśnych my możemy się skupić tylko na dydaktyce. Przy prowadzeniu największego Leśnictwa (1685 ha) w Nadleśnictwie Tuchola znalezienie czasu na dobrą dydaktykę nie jest łatwe, ale za to satysfakcja nieporównywalnie większa od włożonego trudu. Tym bardziej że to nasi następcy i jak ich nauczymy tak poprowadzą nasze lasy. A może i na nasze emerytury zarobią? ■



Mycolog dr Anna Kujawa omawia przyniesione z lasu grzyby

GRZYBOWE WARSZTATY

■ TEKST I ZDJĘCIA: Anna Wedel-Sala, Stanisław Śpica

Chyba nic tak nie kojarzy się ludziom z Borami Tucholskimi jak kosze pełne grzybów. A w nich borowiki, podgrzybki, koźlarze i rydze. **Jednak Królestwo Grzybów jest dużo bogatsze, a Bory Tucholskie są prawdziwą mekką tego królestwa.**

Od wielu lat Nadleśnictwo Tuchola współuczestniczy w organizacji warsztatów mykologicznych wspólnie z Tucholskim Parkiem Krajobrazowym i Polskim Towarzystwem Mykologicznym. Corocznie w pierwszym tygodniu października na terenach leśnych Nadleśnictwa Tuchola grupa grzybiarzy pod czujnym okiem mykologów (grzyboznawców), przez kilka godzin zbiera grzyby. Na zakończenie grzybobrania okazy zostają pogrupowane i omówione.

Pokłosiem tych zbiorów jest wystawa. Początkowo gościliśmy z wystawą w Muzeum Borów Tucholskich. Od kilku lat wystawy odbywają się na dziedzińcu Tucholskiego Parku Krajobrazowego, dzięki czemu grzyby dłużej zachowują świeżość i naturalny wygląd. Wstęp na wystawę jest bezpłatny. Zadziwiająca jest ilość zebranych gatunków, oscylująca corocznie około setki. W bieżącym roku (wyjątkowo suchym) na wystawie prezentowaliśmy ponad 120 gatunków grzybów. Na odwiedzających wystawę czeka mykolog, który bardzo ciekawie opowiada o grzybach i ich właściwościach. Zwiedzających wystawę z roku na rok przybywa. Przychodzą zarówno osoby indywidualne jak też całe klasy z nauczycielami. W tym samym czasie w siedzibie Tucholskiego Parku Krajobrazowego tajniki grzybów odkrywają uczniowie z tucholskich szkół pod okiem drugiego mykologa. Warsztaty trwają trzy dni.

Warsztaty mykologiczne to impreza z 21-letnią tradycją. Corocznie przyciąga mnóstwo osób zainteresowanych fascynującym światem grzybów. Bo tak naprawdę zbierając grzyby jadalne bazujemy tylko na kilku pospolitych gatunkach, a świat grzybów cechuje się wielką różnorodnością i wciąż odkrywa przed nami swoje tajemnice. Warsztaty mykologiczne to dobry sposób, by tę wiedzę poszerzyć. ■

Spotkanie edukacyjne na wystawie grzybów w Tucholi





Pozycje kung-fu prezentowane przez leśniczego
Olgierda Wąsniewskiego



KUNG-FU, MOJA PASJA

■ TEKST: Olgierd Wąsniewski | ZDJĘCIA: Kacper Woźniak

Przyzwyczajiliśmy się już pewnie do określenia „chińszczyzny” jako synonimu rzeczy o podłej jakości. Pewnie trudno się nie zgodzić z tym stwierdzeniem, lecz jak to w życiu bywa od każdej reguły są wyjątki. **Nie możemy zaprzeczyć temu, że Chiny to olbrzymi kraj, o nieprzeciętnej historii i kulturze, której ważnym elementem są do dziś sztuki walki.**

W bezpośrednim tłumaczeniu z języka chińskiego kung-fu oznacza osiągnięcie najwyższego poziomu w jakiegokolwiek dziedzinie życia. Tak więc można powiedzieć po chińsku, że Fryderyk Chopin osiągnął kung-fu w grze na fortepianie! Na zbiór wszelkich odmian chińskich sztuk walki powinno się mówić raczej wushu. Ale na świecie przyjęła się pierwsza z omawianych nazw. Historycznie rzecz ujmując wushu było w Chinach zbiorem wiedzy w zakresie walki wręcz i z bronią białą, jako pilnie strzeżona tajemnica, przekazywana przez pokolenia. Dopiero od XX wieku część tej ogromnej wiedzy zaczęła wypływać poza granice Państwa Środka. Niewątpliwą ikoną kung-fu do dziś jest klasztor Shaolin i postać Bruca Lee.

W sztukach walki, oprócz ewidentnych technik samoobrony i ataku jest też zawartych wiele ćwiczeń relaksujących, oddechowych oraz spora wiedza z zakresu medycyny. Wykształciły się nawet pewne style (systemy) typowo prozdrowotne, przykładowo Chi Kung ze swoimi ćwiczeniami oddechowymi, czy też płynne i delikatne układy w Tai Chi, które gorąco polecam osobom z problemami zdrowotnymi. Tak więc w przysłowiowym kung-fu osoba w każdym wieku

i o różnej sprawności fizycznej znajdzie coś dla siebie.

Swoją przygodę ze sztuką walki rozpocząłem już w czwartej klasie Technikum Leśnego w Tucholi w 1993 r. Było to kung-fu w stylu Choy Lee Fut, którego treningi kontynuowałem podczas studiów w Poznaniu. Tam też, uczestniczyłem w szeregu specjalistycznych seminariów i obozów. Brałem również udział w zawodach, moim sukcesem było zdobycie drugiego miejsca w mistrzostwach juniorów Małopolski w Krakowie w 1999 r.

Obecnie trenuję dwa, trzy razy tygodniowo w stylu Shaolin Luohan Chuan w chojnickiej szkole kung-fu. Łącznie, pomijając przerwy, przetrenowałem już 11 lat i mogę powiedzieć, że dopiero trochę zrozumiałem z tej „lekcji”. Myślę, że ciężkie treningi zahartowały mnie nie tylko od strony fizycznej, ale również psychicznej. Niewątpliwie obydwie te cechy pomagają w pracy i wiem, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Co do marzeń, to chciałbym kiedyś pojechać do Chin na dłużej i zwiedzić ten kraj gruntownie. Podobno prawdziwe marzenia się spełniają, czego wszystkim czytelnikom naszego biuletynu serdecznie życzę. ■



Czesław Fryda i wykonane przez niego drewniane medale

WYPALANIE W DREWNIE

■ TEKST I ZDJĘCIA: Anna Wedel-Sala

Czesław Fryda urodził się w Przechlewie w 1949 r. Pracował w lasach nadleśnictw Przechlewo i Tuchola. Obecnie jest na emeryturze. Jednak wciąż ciągnie go do lasu. Artystyczna dusza sprawiła, że zajął się pirografią. O nowych odkryciach z Czesławem Frydą – emerytowanym robotnikiem leśnym rozmawia Anna Wedel-Sala.

– **Panie Czesławie, skąd u Pana takie hobby, jak to się zaczęło?**

– W 1997 roku pożyczyłem wypalarkę i wypaliłem wizytówkę na drzwi. Druga moja praca to już była Droga Krzyżowa. Pomału wciągało mnie to zajęcie i tak pozostałem wierny tej twórczości do dziś. Jestem samoukiem, uczyłem się na własnych błędach. W swoim dorobku mam różne kolekcje m.in. „Herby miast polskich” – prawie 1000 sztuk (pokłosie zimy), „Orły na przestrzeni wieków” – 100 szt., „Zwierzęta prawnie chronione” – ponad 100 szt., czy „Poczet Papieży” – 266 szt. Często wypalam znaki organizacji i stowarzyszeń, symbole i horoskopy. A odkąd w moim życiu pojawiła się wnuczka również postaci z bajek, w tym ulubioną małą Roksany – Hello Kitty.

– **Tworzy Pan dla siebie, czy komuś adresuje Pan swoje prace?**

– Kolekcje i wybrane pojedyncze prace wykonuję dla siebie. Prezentuję je później na wystawach zbiorowych i indywidualnych. Sporo prac rozdaję jako pamiątki spotkań, czy różnych wydarzeń. Czasami ludzie zamawiają dla siebie prace tematyczne. Moje prace znajdują się w Polsce i za granicą m.in. w Pałacu Biskupim w Pelplinie, Pałacu Prymasowskim w Warszawie, w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu,

w USA, Niemczech, Belgii, Ukrainie i w wielu innych krajach. Inną moją pasją jest kolekcjonowanie dzieł natury i korzenioplastyka.

– **Czy czuje się Pan artystą?**

– A czy ja wiem? Po części tak, trzeba mieć dar spostrzegania. W lesie odkryłem całkiem nowy, choć bardzo stary świat. Lubię obcować z przyrodą, często chodzę do lasu, podziwiam jego czar i urok, wsłuchuję się w piękne odgłosy przyrody, a w drewnie dostrzegam różne postaci, zwierzęta, utrwalam te fragmenty tak, by i inni mogli to dostrzec.

– **Panie Czesławie, życzę Panu jak najwięcej fascynacji przyrodą, odkrywania całkiem nowego lasu i bardzo bogatej twórczości. Dziękuję za rozmowę. ■**

Pirografia (za: Wikipedia) – to technika druku wypukłego. Matrycę przygotowuje się wypalając rysunek na drewnie przy użyciu pirografu – narzędzia z metalową końcówką rozgrzewaną za pomocą prądu. Pirografy pojawiły się w połowie XX wieku. Pirografia jest także techniką zdobniczą polegającą na wypalaniu wzorów na drewnie, skórze lub innym materiale przy pomocy rozgrzanego rylca lub pirografu.



Uczestnicy narady terenowej nadleśniczych, która odbyła się w Nadleśnictwie Miradz, 8 października 2014 roku

TERENOWA NARADA **NADLEŚNICZYCH**

■ TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Na terenie Nadleśnictwa Miradz obejmującego kompleksy leśne w południowej części Kujaw, odbyła się w dniach 7 i 8 października br. narada nadleśniczych z udziałem dyrektora Janusza Kaczmarka i grupy pracowników biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Na kilkunastu powierzchniach szkoleniowych uczestnicy spotkania przedyskutowali wybrane zagadnienia z zakresu gospodarki leśnej i ochrony przyrody.

W pierwszym dniu narady odbyła się, w Przyjezierzu w warunkach kameralnych, prezentacja „Strategii Lasów Państwowych na lata 2014-2030”, którą przedstawił Mariusz Błasiak z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Kolejne wystąpienie dotyczyło nowelizacji prawa zamówień publicznych, którą omówił Marek Wyzlic – naczelnik z Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu.

Część terenową narady nadleśniczych rozpoczął rejs statkiem spacerowym po Gopie poświęcony walorom przyrodniczym rezerwatu przyrody „Nadgoplański Park Tysiąclecia”. Tematy „leśne” były prezentowane uczestnikom narady dopiero nazajutrz, 8 października br., na kilkunastu powierzchniach wybranych na potrzeby spotkania przez gospodarza, nadleśniczego Nadleśnictwa Miradz Andrzeja Kaczmarka.

Na pierwszej powierzchni zaprezentowano inwestycję wykonaną w 2014 r. – punkt czerpania wody na jeziorze Czyste w Leśnictwie Przyjezierze z obszernym placem manewrowym i prowadzącą do niego drogą dojazdową. Inwestycja poprawiła zabezpieczenie pożarowe

miejsowych lasów, usprawniła komunikację wozów gaśniczych, w tym pojazdów wysokotonazowych, co jest szczególnie ważne w sytuacjach kryzysowych np. pożaru lasu. Odbyła się tu prezentacja nowoczesnego urządzenia pomiarowego pozwalającego ocenić niektóre istotne parametry wykonania dróg leśnych (jak zagęszczenie podłoża i nośność gruntu), wykorzystywanego w nadzorze prowadzonym przez Wydział Rozwoju i Innowacji RDLP w Toruniu.

Następnie uczestnicy narady wizytowali gospodarstwo szkółkarskie Wysoki Most – obiekt o powierzchni ogólnej ponad 18 ha, w tym 7 ha produkcyjnej. Roczna produkcja sadzonek w tej szkółce przekracza 3 mln sztuk, z tego 65% to sadzonki gatunków liściastych. W ostatnich kilku latach na terenie szkółki leśnej zrealizowano szereg ważnych inwestycji, w tym: nowe ogrodzenie całego obiektu, halę magazynową na sprzęt i urządzenia pracujące w szkółce oraz modernizację systemu nawadniania. Uczestnikom narady zaprezentowano pracę ciągnikowego opryskiwacza szkółkarskiego wykorzystywanego w profilaktyce oraz zwalczaniu choroby grzybowej – mączniaka prawdziwego dębu.

Na kolejnej powierzchni leśnej w Leśnictwie Wysoki Most omawiano i prezentowano zagadnienia związane z rozpoczętą jeszcze w 1998 roku i kontynuowaną przez kilkanaście ostatnich lat przebudową drzewostanu (stan wyjściowy to 90% udziału sosny) oraz aktualnym problemem opieńkowej zgnilizny

Tomasz Sołtys (z lewej) prezentuje urządzenie służące do oceny jakości wykonania drogi leśnej



systemu korzeniowego (armillariozy) dotyczącym uprawy sosnowej.

W Leśnictwie Wysoki Most uczestnicy narady wizytowali również 117-letni drzewostan jodłowo-sosnowy, w którym na powierzchni 1,8 ha rozwija się uznane już w 2011 r. naturalne odnowienie jodły. Przedyskutowano celowość prowadzenia badań genetycznych potwierdzających pochodzenia drzewostanu macierzystego, jak również zasadność utworzenia Wyłączonego Drzewostanu Nasiennego dla jodły poza naturalnym zasięgiem tego gatunku.

Cennym obiektem przyrodniczym występującym w kompleksie lasów miradzkich jest 230-letni drzewostan dębowy na terenie Leśnictwa Młyny. Zajmuje on blisko 12 ha i z inicjatywy miejscowych leśników już w 1995 roku został uznany za powierzchniowy pomnik przyrody. W drzewostanie zinwentaryzowano m.in. 450 dębów szypułkowych, w tym 83 sztuki o pierśnicy w przedziale 91-115 cm. Obiekt podlega ochronie zachowawczej i wchodzi w skład obszaru Natura 2000 „Pojezierze Gnieźnieńskie”; wyróżniono tutaj siedlisko naturalne typu grądu środkowoeuropejskiego.

Na kolejnej pozycji, przy okazji wizytowania założonej w 2012 r. uprawy pochodnej daglezi zielonej dyskutowano m.in.: celowość wprowadzania w polskich lasach gatunków introdukowanych, zagrożenia dla uprawy ze strony czynników abiotycznych (susza, przymrozki), chorób grzybowych i zwierzyny zgryzającej młode pędy.

Na trasie objazdu powierzchni szkoleniowych znajdowała się siedziba Nadleśnictwa Miradz. Nadleśniczy Andrzej Kaczmarek zaprosił uczestników do odwiedzenia gustownie zmodernizowanej w ostatnim czasie sali narad. Sala ta służy leśnikom, ale również działalności edukacyjnej nadleśnictwa, szczególnie gdy aura nie pozwala na przeprowadzenie zajęć w terenie, na pobliskiej leśnej ścieżce dydaktycznej.

W dalszej części narady terenowej prezentowano i dyskutowano kolejne, interesujące przykłady zaawansowanej przebudowy drzewostanów, niegdyś litych sosnowych, na liściaste z dominującym dębem i widocznym udziałem buka, modrzewia i kępowo lub punktowo wielu innych gatunków liściastych. Odwiedzane obiekty występują bowiem na żywnych siedliskach lasowych. Sporo uwagi poświęcono kwestii pozostawiania cennych fragmentów drzewostanu macierzystego, drzew biocenotycznych, zabiegom



pielęgnacyjnym i ochronie młodego pokolenia lasu przed zwierzyną. Na kolejnej powierzchni szkoleniowej uczestnicy zastanawiali się nad optymalnym rozwiązaniem kwestii kształtowania stref ekotonowych.

Na terenie Leśnictwa Ostrowo zaprezentowano wykonane w br. – w ramach realizowanego przez Lasy Państwowe programu „Aktywne Udostępnianie Lasu” – miejsce postoju pojazdów. Obiekt ten jest elementem szlaku rowerowego „Wokół Jeziora Ostrowskiego”, w którego wykonanie zaangażowały się miejscowe samorządy, organizacje pozarządowe oraz Nadleśnictwo Miradz.

Ostatnim punktem programu narady terenowej nadleśniczych było Miejsce Pamięci Narodowej zlokalizowane na terenie Leśnictwa Przedbórz. Jesienią 1939 roku Niemcy zamordowali tu kilkunastu Polaków. Podobnych miejsc w miradzkich lasach jest wiele. Uczestnicy narady oddali hołd pomordowanym i zapalili znicz przy pamiątkowym obelisku.

Na zakończenie spotkania dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował nadleśniczemu Nadleśnictwa Miradz Andrzejowi Kaczmarkowi za znakomitą organizację narady, interesujący dobór tematyki do prezentacji i dyskusji oraz za gościnność. Podobna doroczna narada terenowa jest przewidywana w następnym roku, w innym nadleśnictwie Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu. ■

Prezentacja pracy
opryskiwacza
szkółkarskiego



Dyskusja przy uprawie leśnej zaatakowanej przez choroby grzybowe



Gospodarzem udanej narady terenowej był Andrzej Kaczmarek (w środku) - nadleśniczy Nadleśnictwa Miradz



Odtworzony zbiornik małej retencji Mściń to dzisiaj prawdziwe królestwo ptaków

MAŁA RETENCJA, WIELKA OSTOJA

■ TEKST: Borys Szpryngwald | ZDJĘCIA: Borys Szpryngwald, Paweł Kaczorowski

Jezioro Mściń na terenie Nadleśnictwa Brodnica, kiedyś zabrane przyrodzie, dzisiaj zostało jej zwrócone jako zbiornik małej retencji, co w obecnych relacjach człowieka z przyrodą nie często się zdarza. Warto chronić i promować takie obiekty, bo są one przykładem twórczej działalności człowieka wobec przyrody.

Zbiornik Mściń jest ostoją dla wielu gatunków ptaków wodnych i wodno-błotnych

Zbiornik małej retencji Mściń w Leśnictwie Ostrówki powstał jesienią 2010 roku, jako ostatni etap programu budowy obiektów małej retencji wodnej na terenie Nadleśnictwa Brodnica. Inwestycja sfinansowana została przy udziale środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie oraz Nadleśnictwa Brodnica. Po wybudowaniu zastawki wraz z przelewem odbierającym nadmiar wody z pobliskiego cieku – Czerwonki, utworzony został obszar zalewowy o powierzchni ponad 50 hektarów, którego możliwości retencyjne oszacowano na ok. 170 tys. m³ wody.

Z danych historycznych oraz ustnych przekazów wiadomo, że pierwotnie w obrębie omawianego obszaru istniało jezioro o nazwie Mściń, które zostało osuszone prawdopodobnie na początku XX wieku. W wyniku tego działania powstał kompleks wilgotnych łąk i pastwisk, pocięty gęstą siecią rowów melioracyjnych. Historię tego terenu potwierdzają materiały kartograficzne – mapy topograficzne z lat 1893 oraz 1911 (źródło: MAPSTER – Mapy archiwalne polski i Europy Środkowej – <http://igrek.amzp.pl/>).

Według założeń, inwestycja miała poprawić mikroklimat otaczających lasów oraz zwiększyć walory przyrodnicze terenu Leśnictwa Ostrówki. Już po dwóch latach od realizacji przedsięwzięcia, można było stwierdzić, że cel został osiągnięty. Powstały kompleks otwartych rozlewisk o urozmaiconej linii brzegowej z licznymi płacami szuwarów niskich i wysokich, stanowi obecnie bardzo atrakcyjne siedlisko dla ptaków wodno-błotnych zarówno lęgowych, jak i przelotnych. Liczną grupę w okresie migracji stanowią ptaki siewkowe, m.in. czajka, brodziec leśny, batalion, brodziec śniady, kwokacz oraz krwawodziób. Znaczne koncentracje osiągają również ptaki blaszkodziobe. Dotychczas stwierdzono na tym terenie 11 gatunków kaczek, w tym najrzadszą w naszym kraju – podgorzałkę. Wczesną wiosną, nieregularnie pojawiają się również łabędzie krzykliwe. Corocznie



Podpis

obserwowane są liczne czaple białe oraz siwe, a także bieliki.

W wyniku monitoringu awifauny lęgowej i przelotnej prowadzonego przez lokalnych przyrodników od 2010 roku, na obszarze retencji zarówno w granicach samego rozlewiska, jak i w strefie przejściowej – ekotonowej, będącej mozaiką łąk, pastwisk i zarośli wierzbowych, stwierdzono łącznie 70 gatunków ptaków, w tym 21 gatunków z Załącznika I Dyrektywy Ptasiej oraz 14 z Polskiej Czerwonej Księgi. Wysokie koncentracje, obserwowane w okresie migracji wiosennej oraz jesiennej, osiągają na tym terenie m. in. rybitwa czarna *Chlidonias niger* – 150 osobników, rybitwa białoskrzydła *Chlidonias leucopterus* – 300 osobników, łyska *Fulica atra* 236 osobników, mewa śmieszka *Chroicocephalus ridibundus* – 150 osobników, krakwa *Anas strepera* – 140 osobników, krzyżówka *Anas platyrhynchos* – 172 osobniki, świstun *Anas penelope* – 76 osobników, perkozek *Tachybaptus ruficollis* – 45 osobników, cyraneczka *Anas crecca* – 87 osobników oraz łączak *Tringa glareola* – 70 osobników. Powyższe dane wskazują na istotne znaczenie zbiornika małej retencji, jako punktu przystankowego dla migrujących ptaków wodno-błotnych.

Na uwagę zasługuje również awifauna lęgowa tego terenu. W obrębie rozlewiska stwierdzono występowanie 6 gatunków ptaków z rodziny chruścieli – wodnika, derkacza, kropiatkę, zielonkę, kokoszkę wodną oraz łyskę. Gniazduje tu także perkoz rdzawoszyi, perkoz zauszniak, perkozek, łabędź niemy, gęgawa, żuraw oraz błotniak stawowy. Charakterystyczna dla zbiornika struktura przestrzenna roślinności wodnej i bagiennej, stwarza dogodne warunki gniazdowe dla rybitwy czarnej.

W 2013 roku w obrębie zbiornika stwierdzono kolonię lęgową tego gatunku liczącą 40-45 par. W sezonie lęgowym zaobserwowano również pojedyncze rybitwy białoskrzydłe, wykazujące cechy lęgowości. Możliwe lęgi wymagają jednak potwierdzenia w toku dalszych obserwacji w kolejnych sezonach. Zbiornik wraz z przylegającymi łąkami regularnie wykorzy-



stywany jest, jako żerowisko, przez gniazdujące w okolicznych lasach bieliki oraz kanie czarne.

Różnorodność gatunkowa oraz liczebność awifauny tego obszaru jest bardzo wysoka, biorąc pod uwagę jego niewielką powierzchnię. Z pewnością należy stwierdzić, że obiekt małej retencji Mścin stanowi ważne w skali lokalnej siedlisko lęgowe rzadkich i chronionych gatunków ptaków. ■

Pokłaskwa / Cyranka
Łabędź / Czernica

Obserwatorzy
przyrody wypatrzą
tu zawsze coś
ciekawego np. dwie
cyranki



ŹRÓDŁA:

- Program małej retencji na terenie Nadleśnictwa Brodnica na lata 2007-2010 (2007), Nadleśnictwo Brodnica
- Projekt pn. „Odtworzenie stosunków wodnych dla przywrócenia walorów przyrodniczych uroczyska Mścin” (2010), Nadleśnictwo Brodnica
- Czapiewski G., Królak T., Rafalski T., Szpryngwald B. (2014) – materiał niepublikowany w ramach prowadzonego monitoringu ptaków w latach 2010-2014
- MAPSTER – Mapy archiwalne polski i Europy Środkowej – <http://igrek.amzp.pl>



Bielik wystartował w okolicach jeziora Rakutowskiego

BIELIK ODLECIAŁ Z NADAJNIKIEM

■ TEKST I ZDJĘCIA: Michał Piotrowski

Dzięki współpracy toruńskich leśników, pracowników Gostyńsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego oraz miłośników ptaków szponiastych z Komitetu Ochrony Orłów udało się zwrócić wolność młodemu bielikowi.

Młody i mocno osłabiony bielik został znaleziony pod koniec czerwca br. w nadleśnictwie Cierpiszewo przez inżyniera nadzoru Daniela Kruczkowskiego. Niepotrafiącego jeszcze latać ptaka schwytano na drodze w pobliżu gniazda, z którego prawdopodobnie wypadł podczas silnych wiatrów. Po konsultacji z członkami KOO postanowiono przetransportować bielika do Ośrodka Rehabilitacji Ptaków Chronionych, który prowadzą pracownicy parku krajobrazowego. W ośrodku troskliwa,

ponad trzymiesięczną opieką otoczył ptaka Piotr Twardowski, który posiada w tym zakresie bogate doświadczenie. Celem rehabilitacji było wypuszczenie ptaka na wolność.

Kontynuując dobrą od wielu lat współpracę Lasów Państwowych z Komitetem Ochrony Orłów w regionie kujawsko-pomorskim, postanowiono podjąć próbę dalszego śledzenia losów bielika już po jego wypuszczeniu na wolność. Aby to uczynić, zakupiono nadajnik GPS GSM, dzięki dofinansowaniu przekazanemu z nadleśnictw RDLP w Toruniu. Ornitolodzy – Grzegorz Maciorowski i Sławek Springer – wyposażyli ptaka w obrączkę i urządzenie rejestrujące położenie geograficzne, które będzie śledziło niemal „na żywo” jego przyszłe życie.

8 października, ku radości zgromadzonych, w tym leśników oraz zaangażowanych w akcję członków KOO – Leszka Wasielewskiego i Mariusza Tkacza, bielik odzyskał wolność. Na miejsce wypuszczenia ptaka wybrano okolice Jeziora Rakutowskiego. Nie było ono przypadkowe, gdyż jezioro stanowi miejsce koncentracji tysięcy ptaków wodno-błotnych co może ułatwić zdobycie pokarmu bielikowi.

Miejmy nadzieję, że wypuszczony bielik dobrze zaadaptuje się w naturalnym środowisku i zostanie na długo na terenie lasów kujawsko-pomorskich, a jego logger dostarczy wielu cennych danych z jego życia. ■



Ornitolodzy zakładają bielikowi nadajnik



Tradycyjny wypas owiec w Górach Rodniańskich

RUMUNIA PEŁNA KOLORÓW I KONTRASTÓW

■ TEKST: Waldemar Wencel | ZDJĘCIA: Mariusz Deinowski, Jolanta Wencel, Waldemar Wencel

W bieżącym 2014 roku wybraliśmy się do Rumunii po raz drugi. Pierwsza wyprawa przed trzema laty zadziałała trochę jak zauroczenie, a zarazem jak niespełnienie, choć potrzebowaliśmy po niej odrobiny wytchnienia, by nastąpił ciąg dalszy.

Na forach internetowych wszyscy zachwycają się pięknem Rumunii – jej przyrodą, naturalnością życia, wolnością podróżowania... Stasiuk, Kruszona, których lubię czytać, Igną do niej w poszukiwaniu przygód i natchnienia. I mnie chęć odwiedzenia Rumunii coraz bardziej zaprzętała głowę. Należało więc marzenia przekuć w czyn. Żony do wyprawy namawiać nie musiałem, kolegów Zbyszka i Mariusza trochę tak, ale ostatecznie namówili na włączyć także swoje rodziny i bliskich.

RUMUNIA 2011

Ruszyliśmy więc na podbój Rumunii. Pierwsza wyprawa (2011 r.) zakładała odwiedzenie regionów: Maramuresz, Bukowiny i środkowej Transylwanii. Pierwsze kroki na rumuńskiej ziemi skierowaliśmy do Sapanty, niewielkiej wioski położonej niemal na granicy z Ukrainą, którą rozstawił Wesoły Cmentarz. Małe nekropolia, podobno jedyna w świecie, która w sposób pogodny, żartobliwy, brata człowieka ze śmiercią. Dzieje się tak za sprawą rzeźbionych, kolorowych, drewnianych nagrobków, na których w postaci płaskorzeźb i wypisanych historyjek przedstawione jest życie, praca, rozrywki, wady, zalety, a nieraz także okoliczności śmierci

zmarłego. W Sapancie znajduje się też ciekawy monastyr (nowy, jeszcze w budowie) z najwyższą, ponad 70. metrową drewnianą wieżą, a w miejscowych gospodarstwach można nabyć tkane ręcznie wyroby z wełny.

MARAMURESZ

Kolejnym punktem na trasie wyprawy było niewielkie miasteczko nad Cisą – Sighetu Marmatiei, w którym postanowiliśmy zwiedzić Muzeum Ofiar Komunizmu i Ruchu Oporu. To przejmujące miejsce pamięci mieści się w gmachu dawnego więzienia, gdzie w jednej z cel przygotowano także ekspozycję o polskiej drodze do wolności. Ogromne wrażenie robią tu przede wszystkim świadectwa reżimu Ceaușescu – „ślepego” dyktatora, chorego wizjonera,

Na Wesołym Cmentarzu w Sapancie znalazło się miejsce dla ludzi lasu





Kompleks klasztorny
w Barsanie

niszczącego kulturę i tożsamość narodu rumuńskiego. Nawiasem mówiąc, ze śladami tej działalności spotkaliśmy się później niejednokrotnie pod postacią szpecących swoją brzydotą „nowoczesnych” budowli, zaniedbanych perełek architektonicznych, zniszczonego bezmyślnymi inwestycjami środowiska naturalnego.

Przemierzając się po regionie Maramuresz co rusz trafialiśmy na urokliwe wioski z drewnianym budownictwem. Niemal w każdej można się zatrzymać, by obejrzeć domy mieszkalne i budynki gospodarcze przyozdobione charakterystycznymi rzeźbionymi marmaroskimi bramami, a także piękne, stare i nowe obiekty sakralne. Jeden z nich – prawosławny kompleks klasztorny z 1994 r. zwiedziliśmy w pobliżu Barsany. Robi wrażenie rozmachem, kunsztem wykonania i monumentalnością drewnianych, wchodzących w jego skład obiektów. Przejazd przez Maramuresz zakończyliśmy jednodniową wyprawą w Góry Rodniańskie, podczas której, wyruszając z przełęczy Prislop, zdobyliśmy wznoszący się na 2159 m n.p.m. szczyt Gârgâlau, przemianowany przez młodszą część naszego zespołu na Gargamela. Maleńkie pasmo Gór Rodniańskich jest chętnie odwiedzane przez polskich turystów. Spotkani na szlaku sympatycznie opowiadali nam o swoich przygodach, podkreślając swobodę poruszania się, urokliwość i dostępność tego niewielkiego pasma, pomimo objęcia go ochroną w formie parku narodowego.

BUKOWINA

ugościła nas pobyt w „Domu Polskim” w Kaczycy, zachwyliła malowanymi monastyrami, wyciszyła sielską atmosferą zadbanych wiosek i zdziwiła... polskością. Bo jest to bardzo polski region w Rumunii, w którym odnaleźć można na wskroś polskie wsie,

jak choćby Pleszę, którą przewędrowaliśmy w górę i w dół (leży na zboczu góry) rozmawiając po drodze z jej mieszkańcami. Są potomkami polskich imigrantów, górali przybyłych tu spod Czerniowiec. Mówią pięknie po polsku i kultywują ojczyste tradycje. Podczas naszego pobytu troje dzieci przyjmowało sakrament Komunii Świętej w odświętnie udekorowanym, między innymi polskimi flagami, kościele katolickim.

Niezwykłego kolorytu nadają Bukowinie malowane monastiry. Obejrzelśmy te opisywane z zachwytem w przewodnikach: Voronet, Humor, Arbore, wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO oraz Putnă. Zwiedziliśmy też jedno z najważniejszych sanktuariów ormiańskich (choć skromne, pozostawia ogromne wrażenie) – świątynię Hagigadar pod Suczawą (Suceava) oraz niezwykle kompleks klasztorny – monastyr Neamt. Jednym słowem Bukowina to piękna kraina pod znakiem sanktuariów.

SIEDMIOGRÓD

Do północnej Transylwanii (Siedmiogrodu) wjechaliśmy przez malowniczy wąwóz Bicaz, który miał być poprzedzony całodzienną wędrówką po Górach Ceâhlau. Niestety, upalna pogoda zniechęciła nas skutecznie do tego wyczynu, a nastroiła do poszukiwania wody w celach kąpielowych. Udało się, choć wiele w tym było determinacji, a ostatecznie przypadku, gdyż w Rumunii generalnie brak zbiorników wodnych nadających się do kąpeli. Transylwania to bogactwo narodowości, a co za tym idzie różnorodność kultur, niezwykła spuścizna burzliwej historii i wszechobecna legenda Drakuli. Rozpoczęliśmy od wizyty w Sighisoarze – miasta muzeum, ściągającego w swoje mury fotografów, malarzy, historyków, architektów i konserwatorów. Starówka z wąskimi uliczkami, placzkami, zaułkami, ma-



Stare miasto w Sighisoarze

lowniczymi kamieniczkami, basztami, kościołami jest niczym innym, jak żywym skansenem. Tutaj napotykamy pierwszy ślad Drakuli – kamieniczkę, w której się ponoć urodził. W drodze do Sybina (Sibiu) zbaczamy z trasy, by w Biertanie obejrzeć jeden z największych i najlepiej ufortyfikowanych kościołów warownych. Przy okazji z murów obronnych oglądamy niezwykłą panoramę wsi, podziwiając jej regularną, pierwotną zabudowę. Podobno jako nieliczna w Rumunii uchroniła się przed współczesnymi, zawsze szpetnymi „plombami”. Sybin zawsze kojarzył się nam będzie z „oczami miasta” i „mostem kłamców”. A oczu tych, śledzących bezustannie odwiedzających miasto turystów, jest bez liku, bo są to małe okienka umieszczone w połaci, krytych czerwoną dachówką, spadzistych dachów kamienic. Naszpikowane zabytkami miasto Sasów gości nas swoim turystycznym gwarem dnia i klimatycznym, wieczorno-nocnym rozleniwieniem. Sprawdzamy się też na „Moście kłamców”, który winien się zawalić

po przejściu hipokryty. Nic takiego się nie stało, ale to nie dziwota, jeśli sprawdził się na nim sam Nicolae i most także nie rozpadł się w kawałki.

Kolejnym niezwykłym miejscem na naszej trasie była Alba Iulia, której znakiem rozpoznawczym jest twierdza Alba Carolina – jedna z najlepiej zachowanych w Europie, XVIII wieczna budowla fortyfikacyjna. W jej granicach znajduje się szereg ciekawych, ważnych dla Transylwanii i Rumunii obiektów, m.in.: rzymskokatolicka katedra św. Michała, Sobór Koronacyjny, Pałac Książęcy i Sala Zjednoczenia.

Ostatnim przystankiem na naszej pierwszej wyprawie był płaskowyż Padis, gdzie celem były krasowe osobliwości: ponure kotły z zalegającym śniegiem, jaskinie o dużym pionowym i poziomym rozwinięciu, przełomy cieków, podziemne rzeki. Niespełna dwa dni pieszych wędrówek pozwoliły nam na zaledwie „muśnięcie” tej wspaniałej oferty krasowych Karpat Zachodnich.

RUMUNIA 2014

Plan tegorocznego wyjazdu zakładał odwiedzenie regionów: Satmar i Oasz, południowej Transylwanii, Oltenii, Banatu i Kriszany. Pierwszym miasteczkiem, na które się trafia po wjeździe do Rumunii, jest Satu Mare. Wjechaliśmy do niego w momencie kiedy panował piekielny upał i nieprawdopodobny ruch na ciasnych ulicach. Zwiedzanie w takich warunkach jest ostatnią rzeczą, którą chce się robić. Zmusiliśmy się i warto, bo jest to miasteczko z piękną austro-węgierską starówką i sympatycznymi zakątkami, którym zdecydowanie warto poświęcić trochę czasu. Kręcąc się po okolicy trafiliśmy także do Baia Mare



Biertan, w tle warowny kościół



Na dziedzińcu
kościółka warownego
w Hârman

Schronisko nad
jeziorem Balea Lac
w Górach Fogarskich

– od 1960 roku stolicy regionu Maramuresz, żywego świadka socjalistycznego, „nowoczesnego” rozwoju, gdzie straszą szkielety nieczynnych, zrujnowanych fabryk oraz pamięć katastrofy ekologicznej z 2000 roku. Stąd należało uciekać jak najszybciej. Celem był Brasov, który wybraliśmy na miejsce stacjonowania i organizacji gwiazdzistych wypadów w okolicy. Sam Brasov jest po prostu śliczny, przewodniki mówią wręcz, że jest to jedno z najpiękniejszych miast Rumunii. Oprócz dziennego i nocnego zwiedzania saskiej starówki, „łyka” piwka w gwarnej atmos-

ferze ogródków piwnych pełnych przybyszów z całego świata, zwiedzania osobliwości, wjechaliśmy też kolejką linową (telecabina) na wzgórze Tampa. Widok ze wzgórza jest zaiste przedni. Podczas wypadów w okolicy zwiedziliśmy przepiękne kościoły warowne w miejscowościach Prejmer i Hârman oraz krzyżacki zameczek w Rasnov. Jeden dzień przeznaczaliśmy także na wędrowkę po leżącym nieopodal paśmie Bucegów. Tutaj też naocześnie przekonaliśmy się jakie szkody przynoszą górą modne w Rumunii wyprawy offroadowe samochodami terenowymi. Niestety odbywają się niemal po każdym trudnodostępnym zakątku, bez względu na jego status ochronny. Po trzech dniach pobytu i włóczęgo po okolicy ruszyliśmy na południowy – zachód do Curtea de Arges, by stąd udać się na północ słynną Drogą Transfagaraską i przedostać się na drugą stronę pasma górskiego Făgăraș.

DROGA TRANSFOGARASKA

Curtea de Arges skrywa nie lada perłę, jest to XVI-wieczna cerkiew mistrza Manole. Misterna architektura świątyni łączy w sobie różne epoki i style, a w przednawiu znajduje się narodowa nekropolia Rumunii, za sprawą spoczywających tu pierwszych królów zjednoczonej Rumunii. Przed samochodową wspinaczką w góry Fogarskie postanowiliśmy odwiedzić ruiny zamku Włada Palownika. By dotrzeć do zamku, strzegącego niegdyś z wysokiej skały wąwozu, którym płynie rzeka Arges, należy pokonać 1460 stopni schodów. Roztaczający się widok nagradza wylany pot. Droga Transfagaraska, należąca podobno do najtrudniejszych w Europie, dała nam



się ostro we znaki. Pełna serpentyn i stromych podjazdów szosa, wspinająca się do jeziora Bâlea Lac i dwóch malowniczo położonych nad nim schronisk, na wysokości 2030 m n.p.m., umęczyła nasze auta na tyle, że od tej chwili rumuńska wyprawa mocno uzależniła się od ich stanu niesprawności. Przejazd nią dostarcza sporo wrażeń natury estetycznej – najpierw tama z widokiem na zalew Vidraru, potem objazd jego brzegami, a następnie wspinaczka malowniczą doliną i pokonywanie kolejnych pięter roślinnych. Przemierzaniem hałom kolorytu dodawały liczne kierdle pasących się owiec. Same schroniska są doskonałą bazą wypadową na główną grań Gór Fogarskich. Niestety „zakotwiczona” na grani deszczowa chmura, sącząca z siebie grubszego kalibru kapuśniaczek, zniechęciła nas do pieszej wędrowki po górskich szlakach. Po zjechaniu z Fogaraszy musieliśmy poszukać pomocy technicznej dla naszych aut. I tutaj niestety spotkała nas niespodzianka. Znalazienie warsztatu to pierwszy problem, drugi, już po jego odnalezieniu, to poziom świadczonych usług. Nie wdając się w szczegóły, plan wycieczki musiał ulec zrewidowaniu w ten sposób, że należało wyszukać najkrótszej trasy w kierunku Polski.

W DRODZE POWROTNEJ

Pomimo problemów technicznych „rada starszych” podjęła decyzję, że na trasie powrotnej szukamy wszystkiego co ciekawe i zwiedzamy. W ten sposób po raz drugi trafiliśmy w góry Apuseni – krasowe Karpaty Zachodnie, gdzie postanowiliśmy zwiedzić kilka jaskiń. Pierwsza wycieczka wiodła głębokim kilkukilometrowym kanionem, z każdym hektometrem zwężającym się, zamkniętym na końcu pionową skalną szczeliną. Jego dnem płynął wartki potok, który podczas przemarszu trawersowaliśmy z prawa na lewo. W kredowych skałach otaczających wąwóz co rusz napotykalimy jaskinie. Do eksploracji wybraliśmy dwie z nich, najbardziej przestronne i najdłuższe. Pomimo posiadania latarek zwiedzanie „dzikich jaskiń” budzi dreszczyk emocji, pobudza wyobraźnię i niesie pewne obawy. Szczególnie, gdy w ich mrocznej czeluści trzeba kilkaset metrów brnąć po kolana w wodzie, a nad głowami przemykają obudzone nietoperze.

Kolejny dzień spędziliśmy na zwiedzaniu udostępnionej turystycznie jaskini, jednej z najpiękniejszych w Rumunii – Jaskini Niedźwiedziej. Nazwa pochodzi od znalezionych w niej szkieletów około 140 niedźwiedzi jaskiniowych, które zginęły najprawdopodobniej odcięte zwałowiskiem. Jaskinia zachwyca niezliczonymi stalaktytami i stalagmitami, a umieszczone zmyślnie światła dodatkowo podkreślają urok szaty naciekowej. Podążając ku granicy węgierskiej odwiedziliśmy jeszcze trzy niezwykle miasta: Timișoară, Arad i Oradeę. Zachwycają swoim urokiem, choć trzeba przyznać, że w wielu wypadkach jest to urok nadwyrężony czasem i zaniedbaniami. Z pewnością wiele jeszcze wody upłynie w Kanale Begejskim, Mureszu i Szybkim Kereszu, nad którymi leżą, aby odzyskały swoją świetność z czasów austro-węgierskiej monarchii.

Gdyby ktoś nas zapytał, czy Rumunia jest niebezpieczna? Chórem odpowiemy, że nie. Gdyby padło



pytanie, czy warto się do niej wybrać? Chórem odpowiemy, że tak. Dopowiemy jednak, że trzeba się odpowiednio nastawić – na niewygody, niespodzianki, bylejakość, chaos, czy też kiepskiej jakości drogi. Choć gdyby ją przemierzać w oparciu o hotele, pensjonaty i obiekty agroturystyczne, po standardowych turystycznych trasach, to nie ma żadnego problemu, wygoda zapewniona, a wrażenia także murowane. My chcemy tam jeszcze wrócić. Chcemy wrócić, bo Rumunia jest pełna kolorów i kontrastów, budząca skrajne wrażenia i doznania, rodząca emocje oraz wyzwania, a jej zwiedzanie daje poczucie ciągłego odkrywania i wiąże się z bezustannym zaskakiwaniem. ■



XVI-wieczna cerkiew mistrza Manole w Curtea de Arges

Przed wejściem do jaskini w Górach Apuseni



Uroczyste zakończenie konkursu

SUKCES W **ROSJI**, WYJAZD DO **BRUKSELI**

■ TEKST I ZDJĘCIA: Jolanta Wencel

Federalna Agencja Leśnictwa Federacji Rosyjskiej, najzasobniejszego w lasy kraju na świecie, od jedenastu lat jest organizatorem Międzynarodowego Młodzieżowego Konkursu Leśnego. Uczestnikami tego konkursu są reprezentacje z krajów położonych niemal na wszystkich kontynentach świata. Zadaniem konkursowym jest wykonanie pracy badawczej, jej opisanie z uwzględnieniem wymogów formalnych narzuconych przez organizatorów, a następnie obrona przed międzynarodową komisją, podczas wspólnego spotkania autorów.

W tym roku do konkursu zakwalifikowano 33 prace, których autorami byli uczniowie i studenci z RPA, USA, Brazylii, Burkina Faso, Norwegii, Finlandii, Łotwy, Litwy, Malezji, Indonezji, Tatarstanu, Korei Południowej, Wietnamu, Osetii, Azerbejdżanu, Armenii, Kirgistanu, Kazachstanu, Tadżykistanu, Rumunii, Uzbekistanu, Mongolii, Białorusi, Polski oraz Rosji.

Czwórka zwycięzców w towarzystwie dyrektora Parku Narodowego „Bory Tucholskie” Janusza Kochanowskiego



Konkurs odbywa się w różnych miejscach Federacji Rosyjskiej, w tym roku, w dniach od 8 do 12 września, gościł w Sankt Petersburgu. Zaszczyc reprezentowania Polski i polskich szkół leśnych, prowadzonych przez Ministra Środowiska, przypadł w udziale Technikum Leśnemu w Tucholi. Stało się to nieprzypadkowo. Patrycja Hennik i Paulina Gralak przygotowały na terenie Nadleśnictwa Woziwoda ciekawą pracę o charakterze badawczym pt.: „Projekt ścieżki edukacyjno-rekreacyjnej oraz organizacji zajęć dydaktycznych z wykorzystaniem Internetu”, która znalazła uznanie na szczelblu naszego Ministerstwa Środowiska i uzyskała kwalifikacje do tego prestiżowego konkursu. Paulina nie mogła niestety uczestniczyć w „obronie pracy”. Zastąpił ją Filip Borowski, który wraz z Patrycją prezentowali pracę w języku angielskim, a następnie odpowiadali na pytania 15 osobowej komisji konkursowej. Ciekawie przygotowana i zaprezentowana praca, a przede wszystkim jej tematyka spotkały się z dużym zainteresowaniem jury. Ostatecznie po dwóch dniach zmagania nasi uczniowie stanęli tuż za podium, uzyskując tytuł laureatów konkursu.

Przy okazji pobytu w Sankt Petersburgu mieliśmy okazję zwiedzania tego pięknego, bogatego miasta, któremu przypisano miano Wenecji Północy. Na podkreślenie zasługuje również atmosfera konkursu, która pomimo międzynarodowych politycznych perturbacji bieżącego okresu, była fantastyczna.

Praca Patrycji i Pauliny, pół roku wcześniej, brała udział w konkursie o nazwie „Olimpiada Innowacji Technicznych”(OIT), organizowanego przez Polski Związek Stowarzyszeń Wynalazców i Racjonalizatorów. Celem głównym organizacji tej olimpiady (o tytuł Młodego Innowatora) jest zachęcenie młodzieży

ze szkół ponadgimnazjalnych do podejmowania prac nadobowiązkowych, wykraczających poza programy kształcenia o charakterze badawczym, usprawniającym, technologicznym, bądź konstrukcyjnym. Konkurs jest trójstopniowy – etap szkolny, wojewódzki i ogólnopolski. Praca naszych uczennic dotarła na szczebel ogólnopolski, gdzie jednak nie udało się jej zająć czołowej lokaty. Tym niemniej Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego dostrzegł naszą szkołę, jako aktywną (startowaliśmy po raz trzeci) i odnoszącą sukcesy w tej stosunkowo prestiżowej olimpiadzie i ufundował tegorocznym laureatom oraz prowadzącemu nauczycielowi wyjazd na 63 Międzynarodowe Targi Wynalazczości Badań Naukowych i Nowych Technologii BRUSSELS INNOVA 2014. Targi te odbyły się w dniach 13 – 15 listopada br., a organizatorami wyjazdu były: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz Stowarzyszenie „Europa Kujaw i Pomorza”. Były tam z nami jeszcze dwa inne zespoły startujące w Olimpiadzie Innowacji Technicznych, z Zespołu Szkół Elektrycznych we Włocławku i Zespołu Szkół Mechanicznych Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu. Dziękujemy wszystkim, szczególnie pracownikom Nadleśnictwa Woziwoda, za okazaną pomoc i wsparcie merytoryczne w przygotowaniu pracy konkursowej. ■



Pod hotelem Wileński

PRZYJAZNE PROGI PARKU NARODOWEGO „BORY TUCHOLSKIE”

■ TEKST I ZDJĘCIE: Jolanta Wencel

Już po raz ósmy uczniowie z Technikum Leśnego w Tucholi brali udział w organizowanym 22 października br. przez Park Narodowy „Bory Tucholskie” konkursie wiedzy pn. „Trójbój przyrodniczy”. Konkurs nie należy do łatwych. Obejmuje zagadnienia teoretyczne z ochrony przyrody w Polsce, ochrony środowiska i ekologii oraz sprawdza też praktyczne umiejętności z zakresu rozpoznawania gatunków flory i fauny.

Główna organizatorka konkursu z ramienia Parku – Beata Grabowska znów zaskoczyła uczestników rywalizacji kilkoma pytaniami, typu: w jakim środowisku żyje pajak poskocz krasny, jakie zbiorowiska chwastów towarzyszą uprawom, czy też badaniem jakich organizmów zajmuje się chiropterologia. Nasi uczniowie poradzili sobie z tymi i innymi pytaniami wyśmienicie. Osiągnęli najlepszy wynik w historii konkursu, zajmując najwyższe miejsca: I – Patrycja Hennik (4b), II – Jakub Szmelter (4a), III – Marcelina Kaczyńska

(2a), IV – Eryk Lewandowski (2c). Za naszą szkołą znalazły się licea ogólnokształcące z Chojnic i Czerska. Dodam, że konkurs jest przeznaczony dla wszystkich szkół ponadgimnazjalnych powiatu chojnickiego oraz miast Tuchola i Człuchów. Laureaci otrzymali z rąk Janusza Kochanowskiego – dyrektora Parku Narodowego „Bory Tucholskie” cenne atlasy i upominki.

Kolejnego dnia, ponownie gościliśmy w Parku, tym razem za sprawą udziału w wykładzie „Mszaki, znany czy nieznan mikroświat?”. Referat wygłoszony

przez dr. Grzegorza Wolskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, w ramach „Czwartkowych Spotkań z Przyrodą”, zaskoczył niejednego ze słuchaczy przekazanymi informacjami, m.in. o tym, że do tej grupy roślin, oprócz wątrobowców i mchów należą giewiki, będące najbardziej prymitywną grupą mszaków liczącą zaledwie 100 gatunków na świecie. W Polsce jest 8 gatunków giewików, z czego w PN „Bory Tucholskie” stwierdzono cztery z nich. Mszaki rosną praktycznie wszędzie i na bardzo różnych podłożach, stanowiąc przy tym bardzo istotny składnik każdego ekosystemu, w którym występują. Wykład przybliżył nam te pionierskie organizmy, których odróżnienie nie jest łatwe, a stało się łatwiejsze dzięki niezwykłym zdjęciom zaprezentowanym przez autora. ■



Najlepsze drużyny 2014 na podium

STRZELANIE W PLASKOSZU

Jak co roku, od ponad dwudziestu lat, na strzelnicy myśliwskiej im. Nadleśniczego Jana Wendy w Plaskoszu przeprowadzone zostały XXII Regionalne Zawody Strzeleckie Leśników o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Głównym celem zawodów było nawiązanie do tradycji współzawodnictwa, a także doskonalenie umiejętności strzeleckich.

- TEKST:
Jarosław Kuczaj
- ZDJĘCIA:
Janusz Sala

Zawody strzeleckie na strzelnicy w Plaskoszu zostały rozegrane według przepisów Polskiego Związku Łowieckiego, w układzie skróconego wieloboju myśliwskiego, tylko konkurencje śrutowe. Nadleśniczowie natomiast rywalizowali w strzelaniu do makiety zająca w przebiegu, w układzie serii: jedna seria 10 przebiegów przemiannych.

Do rywalizacji zgłosiło się 74 zawodników z 21 nadleśnictw, w tym jedyna zawodniczka Anna Sarzyńska, reprezentantka Nadleśnictwa Zamrzenia, która została uhonorowana specjalną nagrodą. Nadleśnictwa Dąbrowa i Zamrzenia wystawiły po dwie drużyny. Zawodnicy już na początku spotkania wiedzieli, że niepowodzeń na strzelnicy nie będą mogli

zrzucić na pogodę, która w dniu zawodów była słoneczna i bezwietrzna, wręcz idealna do strzelania.

Wszyscy czekali na pojedynek nadleśniczych w strzelaniu do makiety zająca. Dyrektor Janusz Kaczmarek tegoroczną konkurencję oglądał jako kibic, dopingując bez wyjątku wszystkich startujących nadleśniczych i wspierał po niecelnych strzałach – zarezerwowanym, wydawałoby się, dla piłkarskiej reprezentacji Polski w piłce nożnej zwrotem – „nic się nie stało” ☺. Konkurencję wygrał nadleśniczy Nadleśnictwa Dąbrowa Artur Karetko z wynikiem 7/10 otrzymując nagrodę Dyrektora RDLP w Toruniu. Po zaciętej rywalizacji, drugie miejsce ex aequo zajęli Karol Pawlicki (nadleśniczy Nadleśnictwa



Najlepsi strzelcy wśród nadleśniczych



Zwycięzcy w turnieju indywidualnym

Różanna) oraz Piotr Kasprzyk (nadleśniczy Nadleśnictwa Trzebciny). Trzecie miejsce ex aequo zajęli Jakub Siedlecki (nadleśniczy Nadleśnictwa Solec Kujawski) oraz Robert Paciorek (nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń).

Klasyfikację drużynową o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu wygrała drużyna Nadleśnictwa Solec Kujawski z wynikiem 715/900 pkt. w składzie: Jan Fiderewicz, Mirosław Kokociński i Jarosław Lauter. Drugie miejsce zajęła drużyna Nadleśnictwa Różanna w składzie: Zbyszko Montowski, Mirosław Nenczak oraz Karol Koronet z wynikiem 700/900 pkt. Na trzecim miejscu uplasowała się reprezentacja Nadleśnictwa Tuchola w składzie: Zenon Gniot, Stanisław Śpica i Dariusz Pril z wynikiem 680/900 pkt.

Pierwsze miejsce oraz Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu w rywalizacji indywidualnej zajął niepokonany obrońca tytułu z zeszłego roku Zbyszko Montowski (Nadleśnictwo Różanna) z wynikiem 290/300 pkt., otrzymując również złotą miniaturkę „Złotego Liścia Dębu” strzelnicy myśliwskiej im. Nadleśniczego Jana Wendy w Płaskoszu. Drugie miejsce z wynikiem 280/300 pkt. zajął Mirosław Kokociński (Nadleśnictwo Solec Kujawski), a trzecie – Marek Wiśniewski (Nadleśnictwo Brodnica), uzyskując wynik 280/300 pkt.

Emocji nie zabrakło w walce o puchar przechodni Nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola, dla zwycięzcy na kręgu myśliwskim. Dwóch zawodników uzyskało wynik 95/100 pkt. i do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były baraże. Ostatecznie Mariusz Zieliński (Nadleśnictwo Włocławek) musiał uznać wyższość Zbyszka Montowskiego (Nadleśnictwo Różanna).

Podobna sytuacja wystąpiła w przypadku wyłonienia zwycięzcy w konkurencji na osi myśliwskiej, o puchar przechodni Nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna, gdzie również potrzebne były baraże. Marek Wiśniewski (Nadleśnictwo Brodnica) stoczył zacięty bój ze Zbyszkiem Montowskim (Nadleśnictwo Różanna), zwyciężając ostatecznie w tej konkurencji.

Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Zamrzenia dla najstarszego zawodnika turnieju otrzymał Tadeusz Kobierowski (Nadleśnictwo Żołędowo), a najmłodszym zawodnikiem zawodów był Kamil Węgielewski (Nadleśnictwo Jamy) otrzymując nagrodę od firmy meblarskiej Pankau Sarnia Góra (Śliwice). Pechowcem zawodów został Jan Szala (Nadleśnictwo Cierpiszewo).

Sędzia główny zawodów Martin Gilka podkreślił, że poziom zawodów był bardzo wysoki, a uzyskiwane przez zawodników wyniki punktowe zasługują na podziw. Zawody uświetnił pokaz strzelecki strażników leśnych RDLP w Toruniu wraz z policjantami z Komendy Powiatowej Policji w Tucholi. W podsumowaniu turnieju dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował Nadleśnictwu Tuchola za perfekcyjne przygotowanie zawodów, a startującym zawodnikom uzyskiwanych wyników i walki fair. Podkreślił, że doskonalenie umiejętności strzeleckich w zawodzie leśnika ma duże znaczenie i cieszy fakt, że strzelnica w Płaskoszu wykorzystywana jest zarówno do celów szkoleniowych jak i w rywalizacji sportowej. Podziękowania skierowane zostały również do wszystkich osób ze sztabu organizacyjnego, sędziów zawodów i przybyłych gości za mobilizujący doping. ■



Start biegu głównego

WOLNOŚĆ JEST W NATURZE

W 25. rocznicę demokratycznych przemian, pod hasłem „Wolność jest w naturze” Ministerstwo Środowiska i Lasy Państwowe zorganizowały 25 ścieżek biegowych na terenie całego kraju.

Jedna z 25 ścieżek biegowych organizowanych pod hasłem „Wolność jest w naturze” powstała na terenie Nadleśnictwa Toruń. W niedzielę, 14 września br. na starcie biegu inauguracyjnego stało się 110 zawodników. Jako pierwsi swoją trasę o długości 500 metrów pokonywały dzieci w wieku do piętnastego roku życia.

Bieg główny odbył się na dystansie 7 kilometrów. Wśród zawodników znalazły się takie osobistości jak Antoni Mężydło – poseł na Sejm, Mariusz Siudek – wielokrotny mistrz Polski w łyżwiarstwie figurowym na lodzie w parach sportowych, trzykrotny uczestnik Igrzysk Olimpijskich i medalista mistrzostw Europy oraz Kamil Leśniak – ultramaratończyk. W biegu wzięli również udział leśnicy.

Trasa przebiegała przez kompleksy leśne Nadleśnictwa Toruń wśród zróżnicowanych wiekowo drzewostanów sosnowych i mieszanych. Po drodze biegacze mijali teren Szkoły Leśnej na Barbarce oraz teren Miejsca Pamięci Narodowej. Zdecydowana większość trasy została wytyczona na płaskim terenie z wyjątkiem ok. 200 metrów pod górę i po piaszczystym podłożu, co wymagało już wielokrotnionego wysiłku i powodowało zwiększoną ilość wylanego potu.

Zwycięzcą zawodów został Bartosz Wilgoski, który całą trasę pokonał w czasie 22 minut i 45 sekund.

Sobotni bieg był biegiem inauguracyjnym. Ścieżka pozostaje do dyspozycji mieszkańców Torunia i okolic, a osiągnięty czas jest aktualnym jej rekordem i czeka na pobicie. Zapraszamy wszystkich chętnych do indywidualnego lub grupowego biegania o każdej porze roku. Ścieżka zaczyna się przy parkingu leśnym, na trasie Toruń–Unisław, ok. 5 km od osiedla Wrzosa. Na parkingu można zostawić samochód i udać się na bieganie, spacer, nordic walking lub na narty. ■

- TEKST:
Mateusz Stopiński
- ZDJĘCIE:
Ryszard Wiesiołek



■ OPRACOWANIE: Jerzy Bargiel
Źródło: EUROSTAT, www.drewno.fordaq.com

Produkcja budowlana w Unii Europejskiej

Według pierwszych szacunków Eurostatu, urzędu statystycznego Unii Europejskiej, w sierpniu 2014 w porównaniu z lipcem 2014 r., wyrównany sezonowo wskaźnik produkcji w budownictwie wzrósł o 1,5% w strefie euro (EA18) oraz o 0,5% w całej Unii Europejskiej (EU28). W lipcu 2014 r. produkcja w budownictwie wzrosła odpowiednio o 0,3% i 0,4%. W sierpniu 2014 w porównaniu z sierpniem 2013 r., produkcja w budownictwie spadła o 0,3% w strefie euro i o 0,8% w EU 28. ■



Wskaźnik (ESI) - szczegóły, patrz: <http://epp.eurostat.ec.europa.eu>

Kronospan buduje nową fabrykę płyt OSB w Polsce...

Trwa już budowa nowego zakładu płyt OSB przez Kronospan w Polsce. Fabryka jest budowana w pobliżu już działającego zakładu w Strzelcach Opolskich. Wartość inwestycji szacuje się na 432 mln PLN (103 mln EUR), z czego 29% zostanie pokryta z dotacji, zatwierdzonej przez Komisję Europejską w kwietniu 2013 r. w ramach z Funduszu Rozwoju Regionalnego UE.

Dzięki nowej fabryce powstanie ponad 200 miejsc pracy. Projekt, który już się rozpoczął, obejmuje m.in. budowę hali o powierzchni 3,5 ha. Rzeczniczka Kronospanu, Sylwia Pawlina powiedziała, że proces rekrutacji do nowej fabryki już się rozpoczął, a planowane zakończenie inwestycji jest na koniec lipca 2015.

Kronospan posiada już w Polsce obiekty w Szczecinku, Mielcu, Rudawie, Pustkowie i Poznaniu. ■

...i fabrykę płyt wiórowych w Rosji

Kronospan rozpoczął budowę fabryki płyt wiórowych z siedzibą w Ufa, regionie Baszkirii, w Rosji. W zeszłym roku budowa została zawieszona przez władze rosyjskie po kilku protestach lokalnych mieszkańców, którzy obawiali się, że zakład Kronospanu będzie poważnie szkodzić środowisku naturalnemu.

Nowa fabryka płyt wiórowych w Ufa będzie zajmować powierzchnię 200 tysięcy metrów kwadratowych. Kronospan zainwestuje w nią 195 mln €, a roczna produkcja ma osiągnąć około 500.000 m³. Produkcja ma rozpocząć się w kwietniu 2015 r. ■

Nasila się wylesianie Amazonii

Według brazylijskiego Narodowego Instytutu Badań Kosmicznych (INPE) wskaźnik wylesiania Amazonii między sierpniem 2013 i lipcem 2014 r., wyniósł 3036 km², co oznacza wzrost o 9,8% w porównaniu do poprzedniego roku. W samym tylko czerwcu ubyło 535 km² lasów, a w lipcu 729 km². Najwyższy wskaźnik wylesienia miał stan Pará, następnie stany Mato Grosso i Rondônia.

Wylesienia powstałe wskutek wykonywania zrębów zupełnych oceniano za pomocą zdjęć satelitarnych wysokiej rozdzielczości w amazońskich stanach Acre, Amapá, Pará, Amazonas, Mato Grosso, Rondônia, Roraima, Tocantins i część stanu Maranhão. ■

Schweighofer inwestuje w Rumunię

Nowy zakład produkcyjny płyty stolarskiej w Comanesti (Rumunia) jest prawie gotowy. Jak stwierdza w swym komunikacie firma Holzindustrie Schweighofer, „będzie to największa fabryka płyty stolarskiej w jednym miejscu na świecie”. Zainwestowane zostało tam około 25 mln EURO, a roczna produkcja wyniesie 135.000 m³. Dzięki nowej inwestycji w rozbudowę i efektywność produkcji, Schweighofer twierdzi, że jest bardzo dobrze przygotowany do konkurencji z firmami azjatyckimi i spełnienia potrzeb klientów.

W Comanesti firma przetwarza dodatkowo 120.000 m³ drewna do paneli wykorzystywanych w przemyśle meblarskim. Holzindustrie Schweighofer utworzył od 2010 r. w Comanesti prawie 200 nowych miejsc pracy, a nowa wielka linia prasy spowoduje utworzenie jeszcze 50 miejsc. ■

Siemens dostarczy kompletne wyposażenie zakładu Stora Enso w Chinach

Stora Enso przyznała firmie Siemens duże zlecenie w związku z budową nowego zakładu celulozy i opakowań kartonowych, który ma powstać w chińskiej prowincji Guangxi. Zamówienie obejmuje technologię napędu,

automatyzację całej fabryki, kompletne systemy energetyczne oraz wytwarzania energii. Zamówienie obejmuje również turbinę parową do generowania i dystrybucji energii dla całej fabryki. ■



LEŚNICZY

śp. **NORBERT DĄBROWSKI** (1934-2014)



■ TEKST: Jolanta Dziewanowska | ZDJĘCIE: archiwum

Norbert Dąbrowski urodził się 22 listopada 1934 r. w miejscowości Prętki w powiecie działdowskim w rodzinie inteligenckiej. Do 1939 r. zamieszkiwał wraz z rodzicami w Prętach. W latach od 1939 do 1945, podczas okupacji, mieszkał w Działdowie. W tym czasie również uczęszczał do I i II klasy szkoły niemieckiej. Po zakończeniu wojny zaczął uczęszczać do klasy III w Lisnowie, którą ukończył w 1950 r. Kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Grudziądzu następnie w związku ze zmianą adresu zamieszkania rodziców przeniósł się do Liceum Ogólnokształcącego do Torunia, które ukończył w czerwcu 1955 r.

W styczniu 1956 r. podjął pracę w Rejonie Lasów Państwowych Stare Jabłonki

– w Nadleśnictwie Tabórz jako podleśniczy, gdzie pracował do 30 września 1956 roku. Od 1 października do 7 grudnia 1956 roku pracował jako podleśniczy w Nadleśnictwie Dzierżoń. W latach 1956-1958 odbywał służbę wojskową w Grudziądzu. Od 15 kwietnia 1958 r. do 15 października 1961 r. pracował jako podleśniczy w Nadleśnictwie Susz. W tym czasie podjął naukę w Technikum Leśnym w Białowieży, które ukończył w roku 1962. W trakcie nauki został przeniesiony do Nadleśnictwa Łąkorz na stanowisko leśniczego Leśnictwa Skarlin, które objął od 16 października 1961 roku. Z dniem 1 stycznia 1973 r. do 31 grudnia 1978 r. po reorganizacji Leśnictwo Skarlin należało do Nadleśnictwa Iława. Po kolejnej reorganizacji

od 1 stycznia 1979 roku Leśnictwo Skarlin zostało dołączone do Nadleśnictwa Jamy gdzie Norbert Dąbrowski pełnił swoją służbę na stanowisku leśniczego do momentu przejścia na emeryturę 31 grudnia 1999 roku.

Swoją pracę wykonywał zawsze z pasją i dużym zaangażowaniem. Był członkiem Koła Łowieckiego „Pełnia” w Łąkorzu. Otrzymał odznaczenia: Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz Brązowy i Srebrny Medal za Zasługi Łowieckie.

Zmarł 10 września 2014 r. w wieku 79 lat. Pogrzeb odbył się 13 września 2014 r. w kościele św. Bartłomieja w Skarlinie. Został pochowany na cmentarzu w Nowym Mieście Lubawskim. ■

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ALBUM NA 20-LECIE

LEŚNEGO KOMPLEKSU PROMOCYJNEGO „BORY TUCHOLSKIE”

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski | ILUSTRACJE: miniatury wybranych stron albumu zamieszczono w „Galerii” na str. 52 ►

Ukazał się kolejny, już trzeci, wielkoformatowy album przyrodniczy przygotowany w ostatnich latach przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu we współpracy z Oficyną Wydawniczą „Forest”, która wygrała konkurs na wykonanie tej publikacji. **Album „Leśny Kompleks Promocyjny Bory Tucholskie” jest próbą prezentacji nie tylko walorów przyrodniczych Kompleksu, co jest stosunkowo łatwe, ale również wybranych zagadnień i zadań realizowanych przez leśników w ramach proekologicznej gospodarki leśnej i aktywnych działań w zakresie ochrony przyrody.**

Womawianej publikacji przyjęto popularną formułę prezentacji tematów związanych z funkcjonowaniem leśnych kompleksów promocyjnych, gdyż album adresowany jest przede wszystkim do środowisk i osób spoza branży leśnej. W pierwszej części opisano zatem czysto polską koncepcję leśnych kompleksów promocyjnych jako obiektów szerokiego promowania wielofunkcyjnej, trwale zrównoważonej gospodarki leśnej (Szujewski A., 2013). Osobny akapit poświęcono zadaniom rad naukowo-społecznych działających w kompleksach promocyjnych.

W drugiej części albumu zaprezentowano walory przyrodnicze LKP Bory Tucholskie, który powstał jako jeden z pierwszej siódemki powoływanych przed 20-tu laty przez dyrektora general-

nego LP, ze szczególnym uwzględnieniem bogactwa form ochrony leśnej przyrody. Dokonano również przeglądu działań leśników realizowanych w ramach ekologizacji gospodarki leśnej i doskonalenia zawodowego. Zasygnalizowano ponadto bogatą ofertę turystyczną i edukacyjną miejscowych lasów, a na zakończenie specyfikę pracy Rady Naukowo-Społecznej LKP Bory Tucholskie.

Trzecia, ostatnia, a równocześnie najobszerniejsza część albumu to autoprezentacja pięciu nadleśnictw tworzących LKP Bory Tucholskie: Dąbrowy, Osia, Trzebcin, Tucholi i Woźniowody. Każda z jednostek „pochwaliła się” wybranymi tematami, które dobrze wpisują się w koncepcję i zadania przypisane kompleksom promocyjnych. Leśnicy z Osia piszą o przebudowie drzewostanów so-

snowych i o społecznych funkcjach lasu, leśnicy z Trzebcin o zagrożeniach lasu i radzeniu sobie ze skutkami niedawnej klęski żywiołowej. Nadleśnictwo Tuchola i Woźniowoda znane są z kolei jako nadleśnictwa dydaktyczne dla Technikum Leśnego w Tucholi oraz posiadające bogatą ofertę edukacyjną, turystyczną i rekreacyjną dla społeczeństwa.

Autorami tekstów i komentarzy do fotografii zamieszczonych w albumie są miejscowi leśnicy. Podobnie, większość fotografii (wiele znakomitych!) wykonali leśnicy z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, chociaż tu poważnego wsparcia udzielili też Daniel Pach i Mirosław Sobkowiak.

Projekt albumu, jego opracowanie graficzne i czuwanie nad jakością druku wykonała Oficyna Wydawnicza „Forest”. ■

NASZE WYDAWNICTWA

Galeria Biuletynu

Album Leśny Komplex Promocyjny Bory Tucholskie

